Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XVI, Wilno, Środa 23 listopada 1932 r. Cena numeru 20 gr. Nr. 295

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (5 łamowe) 25 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmienione. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Wszystkim, którzy uczcili drogą nam pamięć najukochańszej Matki naszej

ś. † P.

z Orzeszków Eweliny Targońskiej,

a więc: Przewielebnemu Duchowieństwu: Ks. Dziekanowi Butkiewiczowi i Ks. Józefowi Wojczunasowi, przyjaciołom, znajomym, koleżankom i kolegom, jak również Szanownym lekarzom: prof. Dr. Orłowskiemu i Dr. Sztolcmanowi, którzy swą wiedzą i sercem nieśli ulgę naszej drogiej Matce w Jej cierpieniach składamy z głębi serca płynące — Bóg zapłać.

Pociąg nie uszanował faszystów.

RZYM. (Pat). W pobliżu Rzymu, na przejeździe kolejowym, pociąg najechał na wóz, wiozący 52 faszystów, powracających z wycieczki. Jest 11 zabitych i kilku ciężko rannych.

PULOWERY OD Zł. 4,50

SKARPETKI WEŁNIANE od Zł. 1,85.

Nowy transport szali włoskich, ciepłej bielizny jegerowskiej, galanterji skórzanej

POLECA SKŁADNICA

FRANCISZKA FRLICZKI

Wilno, Zamkowa 9 tel. 6-46.

Senat politechniki warszawskiej

w obronie wolności nauki.

W niedzielę odbyło się doroczne święto politechniki. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, uczestnicy uroczystości, profesorowie i młodzież, zgromadzili się w auli politechniki. Ustępujący rektor p. A. Pszenicki w mowie swej, wypowiedziawszy się przeciw projektowanemu naruszeniu samorządu wyższych uczelni, powołał się na uchwałę, powziętą w tej sprawie przez senat politechniki warszawskiej jeszcze dn. 27 kwietnia b. r.:

„Senat uważa, że ustawa z dnia 13 marca 1920 r. o szkołach akademickich należycie ujmuje podstawy życia akademickiego i sądzi, że zmiana tej ustawy jest przedwczesna i niepożądana z punktu widzenia podstawy nauki polskiej. Przytem senat stwierdza, że wszystkie niedomagania życia akademickiego mogą być usunięte na podstawie dotychczasowej ustawy."

Po odczytaniu tej uchwały rozległy się grzmiące oklaski.

Przedstawiciel młodzieży, prezes Br. Pomocy, p. Drewnowski dał wyraz uczuciom miłości i zaufania, jakie akademicy żywią dla swoich profesorów, i powiadomił o interwencji młodzieży akademickiej w klubach parlamentarnych z prośbą o przeciwdziałanie projektowi ograniczenia autonomji wyższych zakładów naukowych.

Prawie 200 tys. emerytów

około 4 miljonów ludzi na utrzymaniu państwa.

Cyfry nowego preliminarza budżetowego stwierdzają, iż przedsiębiorstwa państwowe w roku przyszłym zatrudniać mają 47.711 osób, co w porównaniu z rokiem ubiegłym (45.705) wykazuje wzrost personelu o 2 tysiące.

Natomiast personel monopoli, wynoszący w roku bieżącym 212.425 osób, w budżecie przyszłorocznym ulegnie zmniejszeniu do liczby 202.178 osób, t. j. mniej o 10.247 osób.

W zakresie emerytur budżet przyszłoroczny wykazuje zwiększenie liczby emerytów cywilnych do 60.950, wojskowych do 15.770, czyli razem do 76.720 osób, t. j. o 6 tysięcy osób.

Budżet emerytur nie obejmuje jednak emerytów przedsiębiorstw państwowych i monopoli: Globalna cyfra emerytów wynosi w roku bieżącym blisko 170.000 osób, w roku przyszłym dojdzie do liczby 190 tysięcy.

Inwalidzi, weterani powstań narodowych, wdowy po politycznych skazańcach obejmują 260 tys. osób.

Ogólna liczba osób, pobierających zapłatę ze skarbu państwa wynosi w budżecie tegorocznym 1 miljon osób, a w przyszłorocznym wyniesie 1.020.000 osób. Okrągły zatem miljon, a razem z rodzinami około 4 miljonów.

Ograniczenie zasiłków.

Jak informuje agencja „Press", władze Z.U.P.U. w Warszawie rozpatrzą projekt ograniczenia okresu zasiłkowego dla wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych z 9 do 6 miesięcy.

Dekret Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z roku 1927 ustanowił w zasadzie 6-miesięczny okres zasiłkowy, ale równocześnie dał władzom Z.U.P.U. prawo przedłużenia tego okresu do 9 miesięcy dla pracowników dłużej ubezpieczonych. Korzystając z tego przepisu, władze Z.U.P.U. zastosowały 9-miesięczny okres zasiłkowy dla pracowników, którzy byli ubezpieczeni conajmniej przez dwa lata.

Pod wpływem kryzysu liczba pracowników, którzy po dwuletniem opłacaniu składek uzyskali prawo do 9-miesięcznego okresu zasiłkowego, niezwykle wzrosła i stanowi obecnie większość korzystających z zasiłków. Z powodu braku funduszów, powstał projekt ograniczenia okresu zasiłkowego do ustawowych 6 miesięcy dla wszystkich ubezpieczonych. Władze Z.U.P.U. spodziewają się, iż ograniczenie to przyniesie około 25 proc. „oszczędności" w dotychczasowych wydatkach na wypłatę zasiłków.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przeciwko S. M. P.

(Warszawa KAP) Podkreślane przez nas kilkakrotnie nieprzychylne i niewłaściwe stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego do organizacji Stowarzyszeń Młodzieży Polsk. wywoływało niejednokrotnie zastrzeżenia nauczycielek i nauczycieli-katolików, należących do związku, którzy twierdzili, że jest inaczej. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby było inaczej i gdyby Związek Nauczycielstwa Polskiego ustosunkował się rzeczowo do Stowarzyszeń. Niestety, z wielką przykrością musimy podać do wiadomości fakt, który nadzieje te w zupełności rozwiewa Oto na zjeździe delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu 1 lipca 1932 r. komisja społeczno-oświatowa Zjazdu powzięła następującą uchwałę:

„II Zjazd stwierdza, iż Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej nie wychowuje młodzieży w duchu demokratycznym i wzywa ogół nauczycielstwa związkowego do bezwzględnego wycofania się z pracy w tej organizacji".

Uchwała ta, przyjęta jednomyślnie przez Zjazd delegatów, została podana do wiadomości nauczycielstwa związkowego w dwumiesięczniku „Polska Oświata Pozaszkolna" Nr. 5 (wrzesień—październik 1932 r. str. 384).

Jak się zachowają wobec tego katolicy, należący do Związku — trudno przewidzieć. Zarówno młodzież katolicka, opuszczająca szkoły powszechne, jak i starsze społeczeństwo katolickie będzie bacznie obserwować zachowanie się tych nauczycielek i nauczycieli, od których Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej oczekują współpracy.

Nowe przepisy

dla walki z pornografją.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt ustawy, mającej uzupełnić przepisy nowego kodeksu karnego na punkcie walki z pornografją.

Chodzi zwłaszcza o filmy i przedstawienia teatralne. Redakcja jednak nowej ustawy ma być tak elastyczna, że pod hasłem walki z pornografją zostawi władzom administracyjnym szeroką wolność uniemożliwienia odbycia się wszystkich przedstawień, jeśli zostaną one uznane przez władze za deprawujące.

Zamówienia sowieckie a dyskonto ich weksli.

Nowe zamówienia sowieckie co do których robi się w prasie celową reklamę, są uwarunkowane niebywałemi dotąd żądaniami kredytowemi.

Sowiety bowiem domagają się kredytu 36 miesięcy, zamiast dotychczasowych 18-tu.

Dyskonto na tak długi termin

Przesilenie w Niemczech trwa.

CZY HITLER ZOSTANIE KANCLERZEM?

BERLIN (Pat). Dziś przed południem sekretarz stanu Meissner zreferuje prezydentowi Hindenburgowi treść listu, nadesłanego wczoraj wieczorem przez Hitlera.

Według doniesień prasy, pytania Hitlera dotyczą tego, co prezydent Hindenburg rozumie przez pewną i zdolną do pracy większość w Reichstagu oraz czy rząd, o którym mowa mógłby pracować przy pomocy art. 48 konstytucji, dotyczący wydawania dekretów przez prezydenta Rzeszy.

Wydany w sprawie rokowań berlińskich komunikat zarządu bawarskiej partji ludowej wysuwa szereg zastrzeżeń w sprawie objęcia stanowiska kanclerza przez Hitlera. Partja zastrzega sobie przytem możność wystąpienia ze sprzeciwem w razie powierzenia misji tworzenia rządu Hitlerowi.

BERLIN (Pat). Odpowiedź prezydenta Hindenburga na zapytania Hitlera zakomunikowana została przywódcy narodowych socjalistów we wtorek po południu w piśmie sekretarzaa stanu Meissnera.

Treść obu listów trzymana jest przez koła urzędowe w ścisłej tajemnicy. Hitler miał zażądać ścisłego ustalenia, czy misja, przekazana mu przez Hindenburga, polegać ma na utworzeniu rządu prezydjalnego, mogącego liczyć na poparcie Reichstagu, czy też ma to być gabinet większości parlamentarnej, korzystający z prerogatyw rządu prezydjalnego. Koła narodowo-socjalistyczne oświadczają, że warunki Hindenburga z jednej strony utrudniają utworzenie rządu parlamentarnego, z drugiej nie dają Hitlerowi, jako ewentualnemu szefowi gabinetu prezydjalnego, wystarczającego oparcia o art. 48 konstytucji w stosunku do Reichstagu. Według informacyj biura Conti, sekretarz stanu von Meissner w odpowiedzi swej stwierdza, że zdaniem prezydenta Rzeszy koncepcja rządu prezydjalnego zgóry wyklucza możliwość, aby do tworzenia powołany mógł być przywódca jakiegokolwiek bądź stronnictwa politycznego. Hindenburg — podkreśla pismo Meissnera — zwracając się do Hitlera, miał więc na myśli wyłącznie rząd, oparty o większość parlamentarną.

W kołach politycznych krążyły pogłoski, że Hitler zwrócił się już do przywódców stronnictw z zaproszeniem na pertraktacje. Mówi się również o niezwykle intensywnej akcji byłego prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta oraz przybyłego tu na wezwanie Hitlera księcia Koburg-Gotha, zmierzającej do pozyskania niemiecko-narodowych oraz Stahlhelmu dla przyszłego rządu Hitlera. — Schacht odbył w dniu 22 bm. po południu konferencję z Hugenbergiem.

Decyzja Hitlera oczekiwana jest jednak niewcześniej, jak we środę rano.

WYWIAD Z DR. SCHACHTEM.

BERLIN (Pat.)—W wywiadzie, udzielonym dziennikowi bremeńskiemu X" Nord-West Deutsche Zeitung", były prezydent Banku Rzeszy Schacht — na pytanie, czy chciałby zostać kanclerzem, odpowiedział: „Kanclerzem obecnie zostać może tylko Hitler".

Na pytanie, czy Hitler przyjmie postawione mu warunki dla otrzymania misji utworzenia gabinetu, Schacht odpowiedział: „Człowiek, mający tak odpowiedzialne zadanie do spełnienia, nie powinien być krępowany ograniczeniami, dotyczącemi metod, jakie należy zastosować".

W zakończeniu Schacht oświadczył, że Hitler 13 sierpnia nie żądał całej władzy, lecz całej odpowiedzialności.

Jeżeli Hitler nie zostanie dziś kanclerzem, to zostanie nim za 4 miesiące. On może czekać".

OBRADY PRZYWÓDCÓW HITLEROWCÓW.

BERLIN (Pat). Narady przywódców narodowo-socjalistycznych przeciągnęły się do późnego wieczora.

W wyniku obrad wyłoniono komisję, która niezwłocznie przystąpiła do opracowania memorjału, precyzującego szczegółowo stanowisko partji narodowo-socjalistycznej w sprawie warunków, wysuniętych przez prezydenta Hindenburga.

Według memorjału wyłonienie większości parlametarnej na warunkach przedłożonych przez prezydenta Rzeszy jest niemożliwe. Pozatem memorjał precyzuje szereg modyfikacyj, dotyczących warunków utworzenia gabinetu prezydjalnego w myśl postulatów narodowo-socjalistycznych.

Utrzymuje się w dalszym ciągu przekonanie, że definitywną odpowiedź Hitler wręczy prezydentowi Hindenburgowi dopiero we środę przed południem.

KUPON ZNIŻKI 25%

dla czytelników

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO"

na dzień 23.XI środa i czwartek 24.XI. b. r. na przedstawienie

„ZBYT PRAWDZIWE, ABY BYŁO DOBRE"— B. Shaw'a.

Zabójstwo i samobójstwo.

BYDGOSZCZ (Pat.) Zamieszkały w Swieciu 21-letni Stefan Kowalski w marcu r. b. poderznął brzytwą gardło swej narzeczonej Annie Mrozównie, w mieszkaniu jej matki. Ponieważ przewód sądowy ustalił, że Kowalski dokonał mordu na usilną prośbę swej narzeczonej, przeto skazany on został na jeden rok więzienia. Po wyjściu z więzienia Kowalski zgłosił się u matki zamordowanej Franciszki Mrozowej i w tym samym pokoju, gdzie dokonał mordu na Mrozównie, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Mowa tronowa króla angielskiego.

LONDYN (Pat) Król w towarzystwie kólowej dokonał w dn. 22 b. m. uroczystego otwarcia drugiej sesji parlamentu. Król wygłosił mowę tronową, w której dał wyraz nadziei, iż **światowa konferencja gospodarcza** doprowadzi do porozumienia, które przyczyni się do usunięcia trudności, z jakiemi boryka się dziś cały świat. Rząd—głosi dalej orędzie królewskie—brać będzie nadal czynny udział w pracach **konferencji rozbrojeniowej,** zmierzającej do zawarcia międzynarodowej konferencji w sprawie zapewnienia trwałego pokoju. Po konferencji Okrągłego Stołu w sprawie Indyj rząd przedłoży parlamentowi propozycje, zmierzające do jak najdalej idącego **rozwoju konstytucji Indyj.**

Echa zamachu na Herriota.

PARYŻ (Pat.) Pisząc o próbie zamachu na Herriota, „Avenir" zaznacza, że w akcie tym znać rękę obcą, oraz że działalność dziennikarza niemieckiego Koerbera we Francji miała na celu spopularyzowanie hasła Hitlera o istnieniu we Francji **dwóch ciemiężonych mniejszości bretońskiej i alzackiej.** Jest to w każdym razie manewr, którego cel jest narazie niejasny, lecz przeciwko któremu należy się bronić.

PARYŻ (Pat.) Herriot przyjął deputowanych z Cote du Nord i Finistère, którzy stwierdzili zupełną lojalność bretończyków w stosunku do Francji, potępiając jednocześnie jak najsurowiej nieodpowiedzialność wystąpień rzekomych autonomistów, z których wielu jest obcego pochodzenia.

Sąd nad członkami dyktatury w Hiszpanji.

MADRYT (Pat.) Jutro zbierze rze się trybunał parlamentarny, złożony z 21 deputowanych, który rozpatrzy kwestję odpowiedzialności członków dyktatury. Oskarżonych jest 19, w tej liczbie gen. Berenguer i 8 innych generałów, admirał Cornejo i 7 byłych ministrów. Niektórzy z oskarżonych opuścili Hiszpanję i znajdują się poza jej granicami.

Zawieszenie prasy socjalistycznej.

BERLIN. Pat.—W dniu dzisiejszym cała prasa socjal-demokratyczna na obszarze Dolnej Nadrenji została na zarządzenie władz prowincji zawieszona na okres 5 dni. Zakazem objęte są organa partji socjal-demokratycznej w Essen, Duesterbergu, Duesseldorfie, Krefeld, Neuss i Wuppertal. Zawieszenie nastąpiło z powodu opublikowania przez dzienniki socjal-demokratyczne artykułu, atakującego wicekomisarza Prus dr. Brachta.

Sprawa długów wojennych.

Ameryka nie godzi się na przedłużenie moratorjum.

NOWY YORK (Pat.) Wobec opozycji ogółu członków Kongresu, prezydent Hoover, jak słychać, nie będzie zalecał przedłużenia moratorjum, chybaby Roosevelt wypowiedział się stanowczo za jego rozszerzeniem co uważane jest za bardzo mało prawdopodobne. W kwestji zdecydowanie antyrewizjonistycznych poglądów Kongresu waszyngtońskiego korespondent „New York Evening Post" donosi, że ani jedna z wybitnych osobistości nie podziela poglądu, że długi stanowią przeszkodę w odbudowie świata że we własnym interesie Stanów Zjednoczonych byłoby ponowne ich zbadanie i zmniejszenie. W chwili obecnej panuje interregnum, w czasie którego Hoover nie może działać, a Roosevelt teoretycznie nie posiada władzy.

Jak zareagowała giełda londyńska na wieści z Ameryki.

LONDYN, (Pat). Na dzisiejszej giełdzie londyńskiej panował pewien **niepokój. Funt angielski był poważnie zachwiany.** Wczoraj kurs funta przy zamknięciu wynosił 3.27 dol. Dziś przed południem funt spadł do 3.25½ dol., osiągając swój najniższy kurs w roku bieżącym. Po południu nastąpiła poprawa i funt przy zamknięciu notowano 3.26¾. Równocześnie złoto podskoczyło o 7 pensów, dochodząc do ceny 126 szylingów i 1 pens za uncję.

Całe City z największem naprężeniem oczekuje wyniku narad Hoovera z Rooveltem, aczkolwiek wynik tej konferencji będzie prawdopodobnie wybitnie ujemny.

Jeżeli się okaże, że obecny i przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych nie mają zamiaru rzucić na szalę całego swego autorytetu i domagać się chwilowego chociażby zawieszenia zapłaty długów wojennych, to **kurs funta angielskiego ulegnie poważnemu spadkowi.** Pesymiści twierdzą nawet, że na 1 grudnia wynosić tea kurs będzie 3,20 dolarów.

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO

W niedzielę dnia 27 listopada 1932 roku odbędzie się o g. 12 i pół

Zebranie Członków Stronnictwa Narodowego Koła Miejskiego

przemawiać będzie redaktor p. STANISŁAW KODŹ.

Wejście tylko dla członków za legitymacjami.

Staniał prąd elektryczny

w Warszawie.

Onegdaj na terenie Warszawy weszła w życie zniżkowa cena prądu, tańsza o 25,57 proc. od ceny dotychczasowej.

Obecnie ma się ukazać komunikat zatwierdzający orzeczenie Ministerjum w tej sprawie.

Elektrownia warszawska usiłuje za wszelką cenę nie podporządkować się decyzji i w tym celu prowadzone są narady z adwokatami.

Elektrownia postanowiła przez kilka dni nie wysyłać inkasentów na miasto.

Zanik ruchu autobusowego.

Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o tragicznej sytuacji, w jakiej znajduje się ruch autobusowy. Szereg linij ulega likwidacji, wozy odstawiane są do garaży, a numery zwracane władzy administracyjnej. Nietylko kryzys przyczynił się do likwidacji ruchu autobusowego. Są i inne powody, wynikające z brzmienia ustawy o koncesjach autobusowych. Na mocy tej ustawy bowiem wzbroniono remontowania i odnawiania nawet zlekka zniszczonyc wozów. To też autobusy, które wymagają remontu odstawiane są do garażów i unieruchamiane.

Zaznaczyć należy, że przepis o unieruchomianiu wozów wymagających remontu miał na celu poparcie produkcji krajowej autobusów. Obecnie okazuje się, że taki rygorystyczny przepis nie popiera produkcji krajowej, a pozatem zupełnie nie daje żadnego wyniku w związku z usprawnieniem komunikacji autobusowej w Polsce.

Nieludzka eksmisja.

W sobotę późnym wieczorem straż marszałkowska w Sejmie wyeksmitowała na bruk bezrobotnego Bartosiewicza, woźnego sejmowego, który po zredukowaniu mieszkał wraz z rodziną u swego ojca, będącego członkiem straży marszałkowskiej.

Gdy jednak ojciec z posady ustąpił z powodu choroby i do mieszkania służbowego stracił prawo, Bartosiewicza wezwano do opuszczenia lokalu. Starał się on przez magistrat warszawski o otrzymanie jakiegoś kąta, zanim, jednak sprawa ta została na czas załatwiona, władze sejmowe poleciły rzeczy bezrobotnego wyrzucić na ulicę. Bartosiewicz na mroźnym wietrze spędził całą noc, dyżurując koło swego dobytku, na szczęście jego żona z 6-letnim synkiem, który niedawno przeszedł zapalenie płuc, znalazła przytułek u jakichś życzliwych sąsiadów.

Eksmisja ta, odbywająca się w sezonie zimowym, wzbudziła sensację w całej dzielnicy.

ŚNIEGOWCE, KALOSZE, WOJŁOKI dla pań, panów i dzieci po cenach fabrycznych

tylko w polskiej wytwórni obuwia

D.-H-go W. NOWICKI Wilno, ul. Wielka 30

Ciepłe ranne pantofle od . . 2,60
Damskie ½ buty na gumie . 14,90
Buciki na ślizgawkę 7,50
Dziecinne buciczki zimowe . 4,50
M. ½ buty kr. giemzy . . 13,90
M. ½ buty na gumie . . . 16,90
M. kamasze kr. giemzy. . . 15,50
Chłopięce buciki sportowe. . 9,80

NIEPRZEMAKALNE OBUWIE NARCIARSKIE.

Złoty krzyż zasługi.

Niedawno obiegło prasę polską pismo urzędowe naszej ambasady w Londynie, stwierdzające, jak się dobrze w Polsce dzieje żydom, pod rządami sanacyjnemi. Pismo to zostało przez ambasadę wystosowane na ręce „rabina" Jeruchima Leinera w Londynie.

Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać, że się u nas szczególnemi względami otacza żydów. Zdziwić natomiast musiała każdego forma, w jakiej po przez ambasadę angielską podaje się fakt ten do wiadomości żydostwa zagranicznego. Nie zdążono jeszcze dać należyty wyraz temu zdziwieniu, gdy oto prasa żydowska wyręczyła pod tym względem polską, tak trafnie, że właściwie wystarczy powtórzyć jej uwagi, nic od siebie nie dodając.

Przedewszystkiem więc stwierdza prasa żydowska, że p. Jeruchim Leiner, aczkolwiek jest bratankiem cadyka z Radzynia, sam nie jest wcale rabinem, tylko zwykłym śmiertelnikiem. Mniejsza jednak o to, czy p. Jeruchim jest rabinem lub — nie, z jakiej racji ambasada nasza londyńska zamienia z nim „noty" dyplomatyczne, jak równy z równym? Tego sami żydzi pojąć nie mogą, jakkolwiek przecie skromnością nie grzeszą. Poseł żydowski do Sejmu, dr. Rotenstreich pisze na ten temat w „Naszym Przeglądzie" (nr. 44):

„Przyzwyczajeni jesteśmy, że ambasady lub poselstwa rządów wysyłają noty lub składają pewne deklaracje imieniem swoich rządów na ręce drugiego rządu, nigdy nie słyszeliśmy, aby rząd jakiegoś państwa upoważnił swego reprezentanta zagranicą, aby on w jego imieniu składał oświadczenia na ręce adresata nieznanego, niereprezentującego ani rządu, ani stronnictwa żadnego ani jakiejś grupy politycznej. Trudno uwierzyć, że rządy poważnych państw zdecydowały się powiększyć ilość swoich deklaracyj politycznych o deklaracje składane na ręce nieznanych nikomu działaczy."

Zaznaczywszy w dalszym ciągu, że Jeruchim Leiner jest obywatelem polskim, pisze dr. Rotenstreich:

Mówią o obecnym rządzie, iż bardzo czuły jest na prestiż państwa, jakżeż może on korespondować z żydami polskimi na temat ich sytuacji za pośrednictwem swej ambasady w Londynie."

Pos. Rotenstreich wskazuje następnie na zarzut czyniony w Polsce żydom, że chcą stanowić „państwo w państwie".

Naszem zdaniem zarzut ten jest zupełnie słuszny, czemże jednak wobec tego jest fakt „wymiany korespondecji dyplomatycznej" pomiędzy ambasadorem p. Skirmuntem, a niejakimś Jeruchimem Leinerem, samozwańczym reprezentantem żydów polskich za granicą, jeżeli nie pośredniem potwierdzeniem suwerenności żydów w Polsce? Pos. Rotenstreich to inaczej ujmuje, w sposób dla p. Skirmunta niezbyt pochlebny:

„Normalnie starają się rządy i ich reprezentacje, aby ich oświadczenia brano serjo. Ale gdy się ma odwagę ciągle operować legendami i ciągle głosić, że Żydzi chcą stanowić państwo w państwie, uzasadnioną jest opinja całego świata, że nie można odpowiedzi polskiej ambasady w Londynie traktować poważnie."

* * *

Powyższe wywody posła żydowskiego dr. Rotenstreicha podajemy bez komentarzów, które właściwie są zbyteczne. Natomiast na zakończenie pozwalamy sobie przytoczyć tekst depeszy Pol. Ag. Tel., otrzymany wczoraj, późnym wieczorem, przed oddaniem numeru pod prasę.

WARSZAWA (Pat). Dzisiejszy „Monitor Polski" zamieszcza zarządzenie nadające złoty krzyż zasługi p. Konstantemu Skirmuntowi, ambasadorowi Rzeczypospolitej w Londynie — za zasługi na polu dyplomatycznem.

WĘGIEL i Koks
GÓRNOŚLĄSKI
Zjednocz. Kop. Górnośl. „Progress".
Wagonowo i od jednej tonny w szczelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach dostarcza:
M. DEULL, WILNO, Jagiellońska 3, tel. 811.
egz. od 1890 r.
SKŁADY: Kijowska 8, tel. 999.

Badanie uposażeń urzędniczych.

Komisja dla usprawnienia administracji przy Prezydjum Rady Ministrów przeprowadziła za pośrednictwem naszych placówek dyplomatycznych badania uposażeń urzędniczych w 15-tu państwach europejskich i zamorskich.

BRAKUJE 73 SĘDZIÓW.

Min. sprawiedliwości otrzymało od prezesów sądów okręgowych zestawienia, z których wynika, że w całym kraju wakuje 72 stanowisk sędziów okręgowych i sędziów grodzkich.

Z prasy.

Dopiero teraz spostrzegli.

„Nowa Ziemia Lubelska", organ pewnego odłamu wojowniczo usposobiony sanacji lubelskiej, pisze:

Art. 105 konstytucji gwarantuje wolność prasy.

Ustawa prasowa dopuszcza do krytyki rzeczowej władze państwowe, komunalne, jak również wykazanie złą (według jej mniemania) i wykroczeń na szkodę państwa, rządu.

Również dopuszczalna jest krytyka grup politycznych, osób i t. d. O ile krytyką ewentualne faktami podawanemi przez dziennik, czują się obrażone czynniki czy osoby — to przysługuje im prawo skargi do sądu koronnego.

Ustawą prasowa przewiduje tylko niedopuszczalność krytyki Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz podawania do wiadomości publicznej wiadomości, któreby mogły szkodzić lub zagrażać ustrojowi państwowemu.

Po tych rozważaniach „Nowa Ziemia Lubelska" całkiem nierozsądnie zapytuje:

A jak wygląda wolność prasy na terenie Lublina?

Odpowiedź wypadła tak:

P. cenzor konfiskuje „Nową Ziemię Lubelską" za artykuły, krytykujące panów z BBWR. i oświetlające ich szkodliwe wyczyny.

Pomijamy już, że pan cenzor, chcąc już być logicznym, winien był skonfiskować okólnik p. płk. Sławka, ale pytamy się, czy znany jest mu artykuł 105 konstytucji.

Czy artykuł 105 ma zastosowanie tylko do pism mu przypadających do przekonania?

Czy artykuł 105 nie ma zastosowania do „Nowej Ziemi Lubelskiej"?

Bo p. cenzor nie konfiskował artykułów „Głosu Lubelskiego", za jego stanowisko krytyczne do BB. i sanatorów, nie konfiskował artykułów z „Kurjera Lubelskiego" silnie komunizujących—ale każdą krytykę naszego pisma odnośnie do panów z BB. skreślał swym ołówkiem.

Oznajmiamy przeto, że „dowody cenzuralności" przedstawimy komu należy, że swoista interpretacja art. 105 konstytucji znajdzie swój odpowiedni wskaźnik.

A równocześnie oznajmiamy komu należy, że nie tędy droga — konfiskaty nas nie przestraszą i nie sprowadzą z drogi przez nas wytkniętej.

Musimy wprawdzie przyznać rację organowi sanacji lubelskiej, że konfiskaty nikogo nie przestraszą, ale też podziwiamy naiwność, czy też chytrość tych panów.

Dopiero teraz spostrzegli, co się dzieje z art. 105 Konstytucji!

Obrońcy Konstytucji.

Tym obrońcą na ten raz jest o dziwo **Kurjer Poranny"**, którego redaktorem został p. Stpiczyński. Ale nie należy się łudzić, by bronił Konstytucji polskiej.

W danym wypadku chodzi o konstytucję niemiecką, gwałconą przez rząd v. Papena, któremu zarzuca „Kurjer Poranny" dwulicowość i przytem cytuje z lubością głosy prasy bawarskiej, m. i. „Münchener N. N.", która pisze:

„Świeże i przedwczesne rozwiązanie parlamentu będzie poniżeniem i wydrwieniem wyborców i w pewnych okolicznościach musi prowadzić niezwłocznie do katastrofy. Taka taktyka, jaką obiera kanclerz v. Papen, jest przyłożeniem lontu do niemieckiej baryłki prochu. Każde jaskrawe łamanie ustaw zgóry, rozpęta gwałt zdołu. Niemcy południowe śledzą bacznie bieg wypadków w Berlinie i będą posiadały odwagę do walki w obronie Wejmaru".

Z zacytowanego wyjątku z bawarskiej gazety widać, że jednak pod jednym względem konstytucja jeszcze nie jest tak łamana, jak gdzie indziej, — pod względem wolności prasy.

„Nagrobek prohibicji".

„Kurjer Lwowski" zastanawia się, dla czego w zasadzie tak piękna idea wstrzemięźliwości, w praktyce poniosła tak sromotną klęskę i stawia prohibicji taki „nagrobek":

„Państwo jest od tego. aby normowało stosunki między ludźmi. Musi używać przymusu tam, gdzie jednostka nie chce spełniać swych obowiązków względem społeczeństwa i karać jej występki przeciw społeczeństwu. Jeżeli jednak wkracza w życie prywatne tej jednostki, zagląda jej w szklanki i w garnki, stanowczo przekracza swe zadanie".

W praktyce ustawa prohibicyjna okazała się niewykonalną, była obchodzona na każdym kroku. W skutku przyniosło to ostateczną demoralizację policji i rozkrzewienie się bandytyzmu:

„Ale niedozwolony handel działał ujemnie i na konsumentów. Jeżeli istnieje jeden zakaz, którego nikt nie szanuje, jedna ustawa, której społeczeństwo nie uznaje rodzi się stąd ogólne lekceważenie prawa.

Z tych wszystkich powodów prohibicja stała się nie dobrodziejstwem, ale plagą. Obecnie ciężko będzie zagoić zadane przez nią rany — wytępić bandytów, oczyścić administrację i policję, zgnieść łapownictwo, przywrócić poszanowanie prawa.

Tak to bywa, gdy ktoś zapragnie uszczęśliwić naród wbrew jego woli i narzucić mu gwałtem coś nowego, zwłaszcza przy użyciu gwałtu i podstępu. Zamiast wdzięczności i sławy czekają go złorzeczenia współczesnych, przekleństwo potomnych".

Tajemnica wizyty berlińskiej.

W ostatnim **„Czasie"** czytamy:

„Berlińska wizyta kierowników polskiej polityki zagranicznej (p. Becka i Szembeka) będzie z pewnością wyzyskana do złośliwej kampanji przez większość prasy polskiej, która hołduje strusiej metodzie chowania głowy pod skrzydło (nawet nie własne, lecz francuskie) i udawanie, że Berlin wogóle nie istnieje. Z pewnością przy tej sposobności przeczytamy w prasie nacjonalistycznej szereg aluzyj na temat „sprzedawania" dzielnic zachodnich. Z pewnością przeczytamy, że nowi kierownicy polityki polskiej zagranicznej zaczynają swą działalność od wizyty w Berlinie (tak jakby min. Szembek nie był już przedtem w Londynie), że zaczynać od Berlina przed Paryżem — to „prowokowanie" francuskiego sojusznika (tak jakby np. p. Laval czy Briand przed swemi wizytami w Berlinie uważali za konieczne odwiedzenie Warszawy). Wszystkie takie głosy, (od których opozycja z partyjno-politycznych wewnętrznych względów z pewnością się nie powstrzyma) będą miały przedewszystkiem jeden przykry skutek itd."

W ten sposób chciał „Czas" utrącić wszelką dyskusję na temat tej naprawdę efektownej wizyty berlińskiej.

Jednakże p. min. Beck w Berlinie ni zatrzymał się i z nikim ze sfer oficjalnych Rzeszy nie rozmawiał. Jak zaznacza **„Kurjer Poznański"**:

„Zabrał tylko do swego wagonu p. Szembeka, który zdał mu sprawozdanie ze swoich rozmów w stolicach państw europejskich.

I tu zaczynają się zagadki. Czy artykuł „Czasu" był istotnie wyrazem niezwykłej, a w takim razie dość niezręcznej usłużności wobec p. Becka, czy też raczej wyrazem umiejętnej przestrogi przed opozycją w kraju? Czy p. Beck istotnie miał zamiar zatrzymać się w Berlinie? Czy odradził mu tego p. Szembek, zapoznawszy się z miejscowym terenem? Czy też uważał rozmowy berlińskie za niecelowe w chwili obecnej ze względu na przesilenie gabinetowe w Rzeszy?

Nie ulega wątpliwości, że w Berlinie odbywał dwukrotnie rozmowy z p. von Neurathem p. Szembek. O czem mówili? Również tego nie wiadomo. Milczy półoficjalna prasa polska. Milczą również pisma niemieckie.

Nie zamierzamy narazie dalej dociekać tych spraw. Pozostanie faktem, że z objazdu p. Szembeka największą uwagę zwrócono na jego wizytę w Berlinie, trochę dzięki „Czasowi", który zdaje się, za wiele powiedział. Pozostanie również faktem, że urzędowanie nowego ministra spraw zagranicznych rozpoczęło się szeregiem zagadek i domyślników."

Na ten sam temat pisze **„Polonia"**:

„Nowy wiceminister M. S. Z. p. Szembek objeżdżał stolice zachodniej Europy. O jego konferencjach krążą tylko domysły i nieskontrolowane pogłoski. Swój objazd po Europie p. Szembek zakończył w Berlinie. Jako sensacja pierwszorzędna podziałała wiadomość o jego wizycie w Auswaertiges Amt u p. Neuratha. Odbyła się jeszcze druga rozmowa p. Szembeka z Neurathem na obiedzie wydanym przez naszego posła berlińskiego p. Wysockiego. O treści tych rozmów i rząd polski i rząd niemiecki zachowują ścisłą tajemnicę. Zdyscyplinowana prasa berlińska pary z ust nie puszcza. U nas niema zwyczaju, by rząd utrzymywał stosunki z prasą. Jeszcze większą sensacją była zapowiedź, że nasz minister p. Józef Beck, jadąc do Genewy zatrzyma się w Berlinie i złoży sam wizytę p. Neurathowi w Auswaertiges Amt. Liczono się z tem jako faktem pewnym. W prasie naszej, a między innemi i w naszem piśmie ukazały się już artykuły o konferencji Becka z Neurathem. I znowu sensacja. P. Beck do Berlina przyjechał, ale z p. Neurathem się nie zobaczył. Zabawił tylko godzinę, wysłuchał relacji p. Szembeka o jego objeździe i rozmowach z Neurathem i obydwaj pojechali dalej do Genewy.

Co się stało? Czy p. Neurath nie życzył sobie zobaczenia p. Becka w Berlinie i rozmawiania z nim? Czy też p. Szembek na podstawie odbytych rozmów z p. Neurathem uprzedził swego szefa, że nie warto się fatygować do p. Neuratha? Tajemnica berlińska p Becka i jego pana jest sensacją nieprzyjemną i niepokojącą. Opinja publiczna w Polsce ma prawo żądać, by rąbek z niej uchylono."

Żydzi między sobą.

„Hajnt" z 10.XI przytacza treść artykułu z nowojorskiego pisma żargonowego „Der Tog" („Dzień") w którym dziennikarka żydowska Sara B. Smit, po swoim kilkumiesięcznym pobycie z córką w Polsce, opisuje spostrzeżenie o żydach tutejszych.

Przed pobytem w Warszawie nie dostrzegała ona różnicy między żydami „polskimi" i żydami z innych krajów:

„Gdy byłam dzieckiem w Budapeszcie, słyszałam stale, że polscy żydzi są zupełnie inni, niż pozostała część żydów. W swojem życiu znałam sporo żydów polskich, jednak „różnicy" nie dostrzegłam, zanim nie przybyłam do Warszawy"...

Po wjeździe do tego miasta zrozumiała przyczynę niechęci do żydów polskich:

„Jak tylko wjechałam do miasta, poczęłam rozumieć, skąd powstaje ta niechęć do polskich żydów — ostra, bardzo wyraźna linja istnieje tam między żydami i chrześcijanami. Żyd swoją brodą i pejsami, ze swoim ubiorem (długa kapota, czarna czapka lub aksamitny kapelusz), sam żyd wytwarza tę ostrą sprzeczność"...

Przybysz nie może zrozumieć podstaw tego kontrastu:

„Obcy przybysz zadaje sobie rychło pytanie: czy jest potrzebny ten kontrast. Moja córka, dziecko Nowego Yorku, która dotąd nigdy nie odczuwała zewnętrznej różnicy między żydem i chrześcijaninem, spoglądała rozszerzonemi, zdziwionemi oczyma na ludzi, trzymających się zdala od zewnętrznej cywilizacji... Dlaczego ci ludzie nie mają wyglądać tak, jak inni".

Na te pytania, zadawane w Warszawie, nie mogła ona od nikogo uzyskać wyjaśnienia:

„Na jej pytania nie mogłam otrzymać odpowiedzi — ani w Warszawie żydowskiej, ani też w Warszawie nie żydowskiej. Nawet, gdy odwiedziłam rabinat i rozmawiałam z głównym sekretarzem, p. Gesundhajt, odczułam w jego mowie pewną niechęć do tej zewnętrznej „cywilizacji"...

Takie wrażenie odniosły te żydówki, gdy po raz pierwszy zetknęły się z żydami w Polsce.

Ciekawe jest pod tym względem zachowanie się wobec żydów z Polski, żydów w Erec Izrael, bo ono wskazuje nie na cechy zewnętrzne, na które zwróciły uwagę wymienione żydówki z Nowego Yorku, a na cechy wewnętrzne żydów „polskich"...

Donosząc o stosunku w Erec Izrael do żydów z Polski, Mojsze Justman, znany talmudysta, w czerwcu 1929 r. pisał:

„Do żyda polskiego odnoszą się z podejrzliwością, z niewiarą, z lekceważeniem... Jego uważają za oszusta, złośliwego bankruta, „chwytacza portfelu wekslowego", któremu należy patrzeć na palce i z którym musi się postępować bardzo a bardzo ostrożnie. Brak zaufania do niego daje się zauważyć ze strony wszystkich instytucyj społecznych... Żydowi polskiemu jest ciężko otrzymać kredyt w bankach, jego żyro nie jest uwzględniane... („Hajnt" 135 1929 r.)

Tak odnoszą się „swoi" do „swoich" w Erec Izrael.

Czy można się dziwić, że ludność rdzenna w Polsce nie czuje sympatji do tych swoich „ziomków"?

AUTONOMJA SZKÓŁ AKADEMICKICH.

Prof. Franciszek Bujak, znakomity uczony, stojący zdala od polityki, pisze („Kurj. Warsz." nr. 320):

Już przy pierwszem czytaniu projektu zwróciło moją uwagę ciągłe powtarzanie się wyrazów: „Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego". W 54 artykułach właściwego projektu (potem idzie jeszcze 12 artykułów postanowień przejściowych i końcowych) powraca minister W. R. i O. P. 82 razy, a są artykuły, w których ten termin użyty jest 4 razy, takinp. jest art. 51, tyczący odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów. Minister ustala, określa, zatwierdza, wyznacza, zarządza, żąda i t. d., wszystko niemal od niego zależy bezpośrednio lub pośrednio.

Wobec tej wszechmocy i wszechobecności ministra z autonomji szkół akademickich nie pozostały nawet nikłe pozory. Statut każdej uczelni wyższej nietylko państwowej, ale nawet prywatnej, uchwalony przez ogólne zebranie profesorów w ramach projektowanej ustawy i zatwierdzony przez ministra, może być następnie przez tegoż ministra z własnej inicjatywy zmieniony, przyczem, rzecz charakterystyczna, minister nie potrzebuje się już krępować samą ustawą, bo niema o tem wzmianki (art. 2, p. 4). Projekt niniejszy po wejściu w życie jako ustawa usuwa zatem sprawy szkół akademickich z pod kompetencji sejmu, oddając ich regulowanie wyłącznie rozporządzeniom ministerjalnym. To udzielenie Ministrowi pełnomocnictwa na dowolne przekształcenie stosunków prawnych szkół akademickich jest niewątpliwie jednym z najbardziej dowcipnych kurjozów prawniczych.

Obok rzeczownika „Minister" rzuca się w oczy, jako najczęstszy i najbardziej charakterystyczny w projekcie, czasownik: „ustala", „ustalony", który powtarza się około 30 razy. Z dosłownego brzmienia odpowiednich ustępów wynika, że częstotliwa forma tego czasownika oznacza nie „ustalenie", ale raczej „zmienianie". Minister może ustalać każdą ze spraw tyle razy, ile razy zajdzie potrzeba, będą oczywiście rozstrzygały względy bieżącej polityki rządowej. Sprawy szkół akademickich znajdą się, po wejściu w życie tej ustawy, na huśtawce politycznej. Huśtawka, jak wiadomo, przyprawia ludzi bardzo często o ból głowy i chorobę morską, która obezwładnia. Przyszłość okaże, jak dalece obezwładniać będzie ta ustawa naukę polską.

Nasuwa się pytanie, czy tej opieki Ministra nad szkołami akademickiemi nie jest przypadkiem nieco za wiele i to nie tylko dla szkół, ale i dla samego Ministra, bo tyle drobiazgowego zatrudnienia i codziennego kłopotu może mu odejmować zdolność obejmowania całokształtu spraw nauki i szkół wyższych; zajęty drzewami, może nie widzieć lasu.

Podobnie, jak autonomję, usuwa projekt także całkowicie samorząd szkół akademickich. Według art. 9, organem rektora w zakresie jego funkcji administracyjnych ma być sekretarjat, łączący w sobie wszystkie biura z kierownikiem sekretarjatu na czele, organizację zaś tego sekretarjatu ustala Minister. Pojęcie ustalenia oznacza tu niewątpliwie odsunięcie rektora i senatu od wpływu na dobór całego aparatu administracyjnego szkoły, nigdzie bowiem niema wzmianki o ich prawach pod tym względem. W tych krótkich słowach „organizację sekretarjatu ustala Minister w. r. i o. p." oraz w rozporządzeniu o stosunkach służbowych profesorów, wydanem 27.X b. r. mieszczą się najistotniejsze punkty programu w stosunku do szkół akademickich. Tu ukryto i owego „rzecznika" dyscyplinarnych spraw studentów, który w poprzednich redakcjach projektu podobno figurował, i „biuro personalne".

W założeniu swojem projekt jest ustawą ramową, mnie się jednak zdaje, że daleko odpowiedniej byłoby go nazwać ustawą idealną, t. j. taką ustawą, która w rzeczywistości nie ma istnieć: istnieć ma tylko porządek administracyjny, znany nam zresztą skądinąd.

Autonomja uniwersytetów i szkół akademickich nie jest tylko szacownym zabytkiem przeszłości, ona potrzebna jest profesorom i studentom jako naturalny żywioł, w którym pomyślnie rozwija się kultura naukowa. Ona potrzebna jest także Narodowi i Państwu, bo one muszą mieć obok tych, co mają wolę i władzę rozkazywania, także i tych, którzy reprezentują myśl i sumienie. W czasie, gdy obecny kryzys coraz wyraźniej okazuje się kryzysem kultury europejskiej, może nie jest wskazane usuwać w Polsce jedną z podstaw tej kultury. Ja osobiście mam przekonanie, że, patrząc na całość tych spraw nietylko sub specie aeternitatis, ale także sub specie humanitatis et status, przeprowadzaną obecnie reformę szkół akademickich należy uznać za szkodliwą.

Listy z Kowna.

Narodowcom litewskim znudził już herb państwa litewskiego: — Pogoń, — który podług wielu jest za mało litewsko-narodowy. Postanowiono więc dokładnie zbadać kiedy powstał, skąd właściwie, z czego pochodzi, jaki był pierwotny wygląd herbu Litwy. Czy jeździec w Pogoni ma jechać w prawą, czy lewą stronę i inne podobne kwestje. Są nawet tacy, którzy dowodzą, że jeździec w zbroi i koń w rzędzie to dowód polskich wymysłów, że w czysto litewskiej Pogoni rycerz okryty niedźwiedziną, z łbem turzym na głowie, winien gnać na nieokiełzanym koniu oklep, miast miecza w dłoni dzierżąc sękatą maczugę.

Rzeczywiście herb w takiej postaci byłby wolny od obcych naleciałości i żywo stawiałby przed oczyma potomków Gedymina purpurę i złoto ich świetnej przeszłości.

Kwestji zmiany godła państwowego jeszcze nie rozstrzygnięto i jest naprawdę ciekawem do jakich wniosków dojdzie pracująca nad tem specjalnie powłana komisja.

Zabrano się ostatnio z wielkim zapałem do niszczenia śladów, a szczególnie polskich, wszędzie, gdzie tylko się da. Tak więc mają powstać specjalne komisje, mające się zająć zlitewszczaniem masowo wszystkich miejscowości. Również przymusowemu zlitewszczaniu mają uledz nazwiska o brzmieniu nie litewskiem. W tym wypadku nie wystarczyły wysiłki urzędników w biurach paszportowych i innych w gorliwości patrjotycznej przekręcających do niepoznania nazwiska interesantów, tak, że później obywatele litewscy mieli ogromne kłopoty zagranicą.

Jakoś dziwnie wygląda przy tych zapędach ultrapatrjotycznych przy tej dbałości o zlitewszczenie kraju artykuł wstępny w jednym z ostatnich numerów „Rytasa", poświęcony wciąż wzrastającym wpływom niemieckim na Litwie.

Na początku tego artykułu autor stwierdza, że propaganda niemiecka w sprawie odzyskania ziem utraconych po wojnie z dnia na dzień się wzmaga. Rząd i społeczeństwo litewskie zdaje się nie spostrzegać tego co dzieje się u nich pod bokiem.

Nietylko w kraju Kłajpedzkim, ale i w rdzennej Litwie mieszka wielu Niemców, którzy się osiedlili tutaj jeszcze przed wojną. Nie jest ich tak wiele, są oni jednak elementem bardzo kulturalnym, o silnem poczuciu odrębności narodowej i pozostającym w ciągłej łączności z pniem macierzystym. Stowarzyszenie Niemców litewskich „Kulturbund" na Litwie, oraz organ tego stowarzyszenia „Deutsche Nachrichten in Litauen" inspirowane przez rząd niemiecki, rozzuchwalają się coraz bardziej i otwarcie prowadzą akcję przeciwlitewską. W szkołach niemieckich na Litwie jest prowadzona usilnie wytężona praca germanizacyjna. Wszystkie te wysiłki, wymagające znacznego nakładu są finansowane z Niemiec.

„Rytas" kończy swe wywody w sposób następujący: „Zapewne nie bez ryzyka państwo posiadające miljony bezrobotnych i budżet ze znacznym deficytem wydaje znaczne pieniądze na akcję germanizacyjną zagranicą.

Cel tych wysiłków powinien dać wiele do myślenia wszystkim patrjotom litewskim dbającym o przyszłość ojczyzny.

Wielką sensację w Kownie wzbudziła wiadomość, która się ukazała w paru pisemkach brukowych, że słynny pianista polski Paderewski zwrócił się za pośrednictwem swych przyjaciół kowieńskich do rządu litewskiego z prośbą o pozwolenie na przyjazd do Kowna, gdzie chciałby rzekomo dać koncert. Podobno litewskie min. spr. zagranicznych udzieliło swej zgody. Wiadomość oczywiście fantastyczna.

Już się skończyła legenda o tem, że Litwa jest oazą szczęśliwości śród powszechnego kryzysu gospodarczego. Zastój w handlu wzrasta z każdym dniem. Likwiduje się sporo przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Wielu właścicieli sklepów rezygnuje z wykupienia na rok przyszły świadectw handlowych. Po raz pierwszy od czasu odzyskania niepodległości słyszymy wyrzekania na nadmierne podatki. Miasta jednak dotąd jakoś się trzymają, na wsi natomiast nędza okropna. Małorolni gospodarze i ten proletarjat wiejski co to się utrzymywał z wyrobnictwa, poprostu głoduje. Nie dlatego, żeby w Litwie chleba brakowało, ale dlatego, że nie ma skąd wziąć lita na jego zakupienie. Do najgorszych objawów kryzysu na wsi należy zaliczyć licytacje, nękające zadłużone po uszy gospodarstwa wiejskie. O przyczynach tego zadłużenia i o skutkach jakie mogą pociągnąć te masowe licytacje pisałem w poprzednich „Listach". Dziś tylko donieść mogę o tem jak zareagowano w powiecie Szawelskim, gdzie ostatnio wystawiono kilkadziesiąt gospodarstw na licytację. Chłopi właściciele stawili zdecydowany opór władzom sądowym i eskortującej policji. Doszło do poważnych zaburzeń. W Radzie państwa obradują w jaki sposób ratować zagrożone rolnictwo.

M. Worański.

SZKICE I OBRAZKI.

PIEŚŃ DZIADOWSKA.

Na tych magików niema już sposobu,
A więc dziadunio nagada im znowu
I bezeceństwa naklną na wsze strony —
Na te „Arbony".
Wiele przed rokiem naobiecywali,
Żydy w „Spółdzielni" z żalu popękali...
Że niby będzie zupełna sanacja —
Europeizacja.
Każdy kurs będzie kosztował groszaka,
Że cena kursu nastanie jednaka,
Na Kalwaryję będziem jeździć gratis.
Dziad nie zapłaci.
Że trząść nie będą te „ichnie" maszyny,
Że nie będziemy czekali godziny
Jak to bywało na każdym przystanku
Panie, mopanku!
Aż ci nastały „Arbonowe" gody.
Spoglądał na nich stary oraz młody.
Maszyny duże jakby świron wielki,
Nad podziw wszelki.
Dymić zaczęły szpetnemi gazami,
Aż ludziom oczy zachodziły łzami.
Jak jeździ który raz na kwartał jeden,
Człowieku bieden.
„Arbon" wciąż skąpi i ciągle oblicza,
Że ruch najlepszy — to na Mickiewicza.
Na innych linjach wozy im się psują,
Więc nie kursują.
Tak obliczyli i aż żałość bierze,
Mają kursować tylko po klinkierze,
Całe trzy metry aż do Szwarcowego,
No i co z tego?
Chciał dziaduś kiedyś pojechać na Rossę,
By tam uzbierać od ludzisków grosze.
Czekał, a czekał i poszedł piechotą,
Po swoje złoto.
Inne zaś dziady, co na wóz czekali,
Źle wyszli, bo się wielce pospóźniali.
Nic nie użebrał i klął autobusy
Z calutkiej duszy.
A trzęsie każdy, jakby ciężka febra,
Że powybija człowiekowi żebra.
A sypią prędko, co im przyznać muszę,
Jak zły po duszę.
Do magistratu dziaduś się użali,
Jak z „Arbonami" tak ci pójdzie dalej.
Będziemy jeździć, bo mnie złość przenika
Na „izwoszczyka".

M. Junosza.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego".

Ku uczczeniu pamięci Eweliny z Orzeszków Targońskiej — koleżanki i koledzy Felicji Targońskiej składają na Herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji — 48 i pół zł.

Złodziej egzekutorem podatkowym?

W lwowskim sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciw Karnasiewiczowi Adamowi, oskarżonemu o popełnienie 56 kradzieży.

Karnasiewicz przyznał się do trzech kradzieży, prosił jednak o o wyrok uwalniający, bo został teraz egzekutorem państwowym i zasądzenie mogłoby mu zaszkodzić.

To wyznanie zrobiło w sądzie piorunujące wrażenie.

Sędzia odroczył rozprawę dla zbadania, czy istotnie oskarżony jest egzekutorem.

Nędza wśród warszawskich artystów.

W Warszawie ma być wprowadzony nowy typ przedsiębiorstwa widowiskowo-gastronomicznego. W jednej z restauracyj dewniej bardzo uczęszczanej dziś opustoszałej, odbywać się mają wieczorem produkcje artystów ZASP-owych, którzy tytułem wynagrodzenia pobierać będą pewien procent z wpływów i korzystać ze znacznej zniżki.

PANACRIN
tabletki do ssania
CHRONIĄ SKUTECZNIE PRZED
GRYPA
ANGINA
INFLUENZA
LABOR. CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKIEGO

Plebiscyt Sportowy „Dziennika Wileńskiego"

rozpocznie się 27 b. m. i trwać będzie do 6 grudnia

KRONIKA.

Ludność antokolska wciąż czeka na przywrócenie komunikacji autobusowej.

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy wśród mieszkańców peryferyj Antokola ogromne rozgoryczenie wywołało samowolne skrócenie przez „Arbon" trasy przebiegu autobusów. Jak wiadomo autobusy na Antokolu kursują obecnie jedynie do Ryneczku, pozostawiając nieobsłużonym olbrzymi szmat tej dzielnicy. W sprawie tej w swoim czasie ugrupowania magistrackie zgłosiły wniosek nagły na forum Rady Miejskiej. Wówczas postanowiono sprawę tę przekazać do kompetencji t. zw. radzieckiej Komisji Arbonowej. Mimo, że od tego czasu upłynął już zgórą miesiąc paląca ta sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód. Komisja nietylko jej nie załatwiła, ale nawet nie odbyła posiedzenia, które podobno ma się odbyć w początkach przyszłego tygodnia. Sekcja techniczna jest w ręku frakcji socjalistycznej, która powinna chyba dbać o ludność przedmieścia. Niestety pomiędzy teorją a praktyką jak widzimy jest wielka odległość.

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI DZIŚ POGODĘ?

Pochmurno i mglisto z niewielkiem rozpogodzeniem. Miejscami możliwe słabe opady. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Wyjazd J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity.** W ubiegłą niedzielę wyjechał J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita na kilkudniowy pobyt do Warszawy.

— **Przeciwko projektowi nowego prawa małżeńskiego.** Onegdaj do Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie wpłynął zleceniowy protest mieszkańców parafji krzywickiej (pow. wilejski) przeciwko opracowanemu przez komisję kodyfikacyjną projektowi nowego prawa małżeńskiego.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Robi się już miejsce dla prof. Staniewicza.** W związku z mającą powstać wkrótce przy Magistracie wileńskim Komisją Oszczędnościową na przewodniczącego Komisji tej ma być powołany radny prof. Staniewicz. Wymieniane jest również nazwisko prof. Gutkowskiego. Członków Komisji z ramienia płatników desygnuje w najbliższym już czasie Izba Przemysłowo - Handlowa.

— **Kalkulacja nie wytrzymała.** Komitet rozbudowy m. Wilna zwrócił się do Banku Gospodarstwa Krajowego z prośbą o obniżenie obecnego oprocentowania pożyczek budowlanych z 4 na 2½ proc. i prolongatę terminu amortyzacji do lat 45. W motywach Komitet, m. in. wskazuje, że kalkulacja budujących się w latach 1928, 1929 i 1930 polegała na ówczesnej konjunkturze i wypływającej z niej ceny najmu lokali, obecnie zaś komorne w Wilnie spadło w stosunku do lat poprzednich o 25 — 30 proc. i oprócz tego około 10 proc. mieszkań w domach, budowanych za pomocą kredytów budowlanych, stoi pustką. (l)

— **Obniżenie podatku komunalnego od patentów na sprzedaż alkoholu.** Władze nadzorcze postanowiły zmniejszyć ustalony przez Radę Miejską dodatek komunalny do patentów na sprzedaż alkoholu z 200 procent dla zakładów wyższych kategoryj do 150. W kategorjach niższych dodatek ten pozostawiono bez zmian.

— **Zakończenie zakładania kostki betonowej na ul. Wileńskiej.** Onegdaj zostały zakończone roboty przy budowie na ul. Wileńskiej próbnego odcinka jezdni z kostki betonowej. Ze względów technicznych ruch kołowy otwarty zostanie na tym odcinku dopiero z dniem 26 b.m.

— **Arbon na komunikacji miejskiej nie traci.** Ponieważ z dniem 1 stycznia wygasa koncesja obecnych przedsiębiorców komunikacji zamiejscowej, dowiadujemy się, że Arbon zabiega o objęcie nadal tej komunikacji. Przed kilku dniami przybyły do Wilna nowe wozy o pojemności 36 osób każdy. Autobusy te narazie są unieruchomione w garażach.

— **Czy będzie rynek przy ul. Legjonowej?** Ze względu na odległość rynków Łukiskiego, Drzewnego i Nowogródzkiego i na brak dogodnego miejsca zakupu artykułów wiejskich, zakup zaś tych artykułów na ulicy u włościan jest obecnie przez władze administracyjne wzbroniony, mieszkańcy ul. Legjonowej i okolicznych zwrócili się do Magistratu z prośbą o utworzenie rynku na placu miejskim przy ul. Legjonowej nr. 2. Magistrat przekazał tę sprawę do Komisji Gospodarczej. (l)

Z MIASTA.

— **Tylko 50 taksówek.** W ciągu bieżącego miesiąca ilość kursujących w Wilnie dorożek samochodowych zmniejszyła się znowu o trzy wozy. Obecnie na ulicach miasta kursuje około 50 taksówek.

Szoferzy gremjalnie uskarżają się na b. nikłą frekwencję, jeżdżących co zmniejsza ich zarobki do nienotowanego dotychczas minimum.

SPRAWY PODATKOWE.

— **Nominacje nowych członków komisji szacunkowych.** W związku ze zmianami wprowadzonemi w składzie komisyj szacunkowych podatku dochodowego i podatku przemysłowego od obrotu izba skarbowa przystąpiła do ukonstytuowania nowych komisyj szacunkowych. by z początkiem przyszłego roku mogły one rozpocząć normalne prace i by nie nastąpiła przerwa w urzędowaniu.

Nowe komisje szacunkowe podatku dochodowego składać się będą, z 12 członków.

SPRAWY SAMORZĄDOWE.

— **Komisja oszczędnościowa na pow. Wileńsko - Trocki.** Została powołana i z dniem 25 listopada i przystępuje do swych czynności Komisja Oszczędnościowa na pow. Wileńsko - Trocki. W skład tej Komisji weszli p. p. Mieczysław Hurczyn (pprzewodniczący), Bolesław Węckowicz, Antoni Gwiazda i Franciszek Białkowski. Komisja ma za zadanie ustalić na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r. w sprawie obniżenia kosztów administracji komunalnej, możliwości i opracowanie szeregu wniosków, zmierzających do obniżenia kosztów administracyjnych gmin wiejskich i miejskich powiatu. Należy zaznaczyć, że budżety gmin oraz wydatki administracyjne zostały już obniżone jeszcze przed ukazaniem się wzmiankowanego rozporządzenia o 20 proc. a nawet w niektórych wypadkach i więcej. Wobec tego Komisja Oszczędnościowa na pow. Wileńsko - Trocki ma zadanie znacznie ułatwione, tem niemniej jednak będzie szukała sposobów dalszego obniżenia.

Okresem urzędowania Komisji jest rok budżetowy 1932/33. Członkowie Komisji pełnią swoje funkcje bezpłatnie i mają prawo jedynie do zwrotu kosztów podróży i djet według przepisów, przyjętych dla urzędników państwowych VI. stopnia. Koszta, związane z funkcjonowaniem Komisji, ponosi właściwy związek komunalny. (l)

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Spis poborowych 1912 r.** Z dniem 30 listopada roku bież. referat wojskowy Magistratu kończy przyjmowanie zgłoszeń do spisów poborowych mężczyzn, urodzonych w 1912 roku.

Osoby, które nie dopełnią obowiązku rejestracji w określonym terminie, pociągnięte zostaną do odpowiedzialności administracyjno-karnej i niezależnie od tego odebrane zostaną im prawa do skróconej służby wojskowej.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Polsko - sowiecka konferencja kolejowa.** Dnia 22 bm. rozpoczęła się w warszawskiej dyrekcji kolejowej konferencja kolejowa polsko - sowiecka, która zajmie się ułożeniem rozkładów jazdy wszystkich pociągów, utrzymujących ruch sąsiedzki polsko - sowiecki. Chodzi tu o pociągi, kursujące na przejściach granicznych Zahacie — Farynowo, Olechnowicze — Radoszkowice, Stołpce — Niegorełoje. Mikaszewicze — Żytkowicze, Zdołbunów — Szepietówka i Podwołoczyska — Wołoczyska. W konferecji bierze udział delegat sowiecki komisarjatu komunikacji oraz przedstawiciele dyrekcyj kolejowych w Wilnie, Radomiu i Lwowie. Zmiany rozkładów jazdy wejdą w zycie z dniem 15 maja 1933 roku.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych** podaje do wiadomości, że z powoeu zamknięcia (wobec odbudowy) dla ruchu pociągów mostu przez rzekę Zelwiankę między stacjami Zelwa Jeziornica poc. Nr. 721 odchodzący z Wołkowyska w stronę Baranowicz o godz. 5 m. 55, dnia 26 XI r. b. odejdzie z 5 cio minutowem opóźnieniem, t. j. o godz. 6 ej m. 00 i przejdzie bezpośrednio tylko do st Zelwy, gdzie podróżni przybywający tym pociągiem będą przewiezieni bezpłatnie autobusami do rzeki Zelwianki i przeprowadzeni na drugą stronę mostu do drugiej części pociągu, przez specjalnie urządzone pomosty, bagaż i poczta zostaną przewiezione autami ciężarowemi.

W związku z tem, poc. Nr. 721 w dniu 25 XI r. b. odejdzie z miejsca przesiadania z opóźnieniem około 85 min. i przyjdzie do Baranowicz Pol. z opóźnieniem około 75 min.

Z tej przyczyny poc. Nr. 152 w dniu 25 XI r. b., odchodzący z Baranowicz Pol. o godz. 23 m 50 pzyjdzie bezpośrednio do mostu na rzece Zelwiance o godz. 3 min. 58 dnia 26 XI r. b, skąd podróżni, przybyli tym pociągiem, będą przeprowadzeni na drugą stronę mostu i następnie przewiezieni autobusami do stacji Zelwa, bagaż i poczta zostaną przewiezione autami ciężarowemi.

Również i poc. Nr. 152 odejdzie ze stacji Zelwa z opóźnieniem około 65 min. i przyjdzie do Wołkowyska Centr. z opóźnieniem około 60 min., wobec czego poc. Nr. 718, skomunikowany w Wołkowysku Centr. z poc. Nr. 152 odejdzie w dniu 26 XI r. b. z opóźnieniam około 50 min. i przyjdzie do Białegostoku z opóźnieniem około 40 min., zaś poc. Nr. 823 dla utrzymania połączenia w Wołkowysku Centralnym z poc. Nr. 152 odejdzie w tym dniu z Wołkowyska Centralnego z opóźnieniem około 30 min.

SPRAWY ROLNE.

— **Z działalności Komitetu Finansowo - Rolnego.** W dniu 18 listopada odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim kolejne posiedzenie Komisji Kredytowej Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo - Rolnych, na którem rozpatrzone zostały listy kandydatów do urzędów rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej, oraz załatwiono kilka spraw bieżących. Na temże posiedzeniu poruszona została sprawa metod szacunkowych przy parcelacji rządowej. Wskutek przesilenia gospodarczego szacunki dokonane w różnym czasie są ze sobą niewspółmierne, co wpływa na to, że nabywcy ziemi znajdujący się obecnie w równych warunkach dochodowości ziemi mają różne obciążenia z tytułu reszty ceny kupna. kupna.

Komisja stojąc na stanowisku, że szacunki te winny być zrównane postanowiła na najbliższem posiedzeniu przepracować to zagadnienie gruntownie, celem przedłożenia czynnikom miarodajnym konkretnych wniosków.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Zarząd Resursy Rzemieślniczej** zaprasza rzemieślników, oraz sympatyków rzemiosła, na odczyt p. t. „Nowy Kodeks Karny", który wygłosi p. mecenas Leonard Rodziewicz w dniu 23 listopaada b. r. o godz. 8-ej w sali Resursy przy ul. Bakszta Nr. 2.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zebranie praczek i prasowaczek.** W związku z zamierzoną przez właścicieli pralń wileńskich nową obniżką płac Chrześcijański Związek Zawodowy praczek i prasowaczek zwołał na niedzielę na godz. 12.30 w południe do lokalu przy ul. Metropolitalnej 1 walne zgromadzenie praczek i prasowaczek.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zarząd Powszechnych Wykładów U. S. B.** urządza w auli kolumnowej U. S. B. w niedzielę 27 listopada 1932 r. o godz. 7 wiecz. wieczór uroczysty ku czci Goethego z następującym programem: 1) odczyt p. Rektora Prof. Dr. M. Zdziechowskiego: „O kulcie Goethego". 2) Deklamacje: „Znasz li ten kraj" (przekład A. Mickiewicza), „Elegje rzymskie"—Elegja XIX (przekład L Staffa) wygłosi p. Jerzy Kowzan (Koło Polonistów U. S. B). 3) Odczyt p. Prof. Dr. Jana Wilczyńskiego: „U źródeł ewolucjonizme". 4) Fortepian: „Erlkönig"—(Schubert) „Grëtchen am Spinnrade" (Scubert Liszt) odegra p. Adela Bajówna.

Dnia 4 grudnia 1932 r. o godz. 7 wiecz. Odczyt p. Dziekana Prof. Dr. S. Siengalewicza: Walka gazowa.

Dnia 11 grudnia 1932 r. o godz. 7 ej wiecz. Odczyt p. z. Prof. Dr. M. Morelowskiego: Bułgarja i jej sztuka (z przezroczami).

— **„Czwartek Akademicki"** Dnia 24 b m. staraniem Koła Polonistów U. S. B. odbędzie się w Ognisku Akademickiem (ul. Wielka 24) V-ty „Czwartek" na temat „Muzyka u Wyspiańskiego".

— **Zarząd Akademickiego Koła Infilantczyków** w Wilnie podaje do wiadomości, iż we środę 23 bm. odbędzie się zabawa taneczna w lokalu Domu Akademickiego przy ul. Góra Bouffałowa 4. Wstęp dla akademików 1 zł., dla gości 1,50 zł.

RÓŻNE.

— **Z Kasy Chorych.** Dyrekcja i Biuro Kascy Chorych w Wilnie (ul. Magdaleny 4) we czwartek dnia 24 listopada b. r. będą nieczynne z powodu zmiany lokalu. Od dnia 25 b. m. Dyrekcja i Biuro Kasy będą czynne normalnie w nowym lokalu przy ul. Zawalnej 6.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Wielki na Pohulance. Ostatnie przedstawienia „Zbyt prawdziwe, aby było dobre".** Wspaniała sztuka Bernarda Shaw „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" wkrótce będzie musiała zejść z reprtuaru z powodu zbliżającej się rocznicy Wyspiańskiego i związanej z nią premjery „Zygmunta Augusta". „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" grane będzie dziś, jutro i pojutrze o godz. 8-ej w. w niezmienionej, doskonałej obsadzie z pp.: Niedźwiedzką i Szpakiewiczem w głównych rolach.

— **Uwaga! Teatr Wielki przygotowuje na Uroczystości ku czci Wyspiańskiego — potężne dzieło: „Zygmunt August"!**

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś barwna i melodyjna operetka Stolza „Szaleństwa Coletty", urozmaicona efektownemi produkcjami tanecznemi i rewjowemi. W roli głównej M. Gabrjelli, która w operetce tej święciła tryumfy na scenie warszawskiej. Nowa, bogata wystawa! — Zniżki akademickie ważne! Jutro i pojutrze „Szaleństwa Coletty".

POLSKIE RADJO WILNO.

Środa, dnia 25 listopada 1932.

11.40: Przegl. pras. Kom. meteor. Czas. 15.00: Muzyka popularna (płyty). 16.00: Audycja dla dzieci. 16.40: Koncert symfoniczny (płyty). Słowo wstępne prof. Michała Józefowicza. 17.40: „Straty społeczne z powodu wypadków przy pracy". 18.00: „Bazylika Wileńska zagrożona!" — mikrofon wśród pracy nad ratowaniem Katedry. Rozmowa z kierownikiem robót inż. Wąsowiczem i konserwatorem dr. St. Lorentzem. J. E. ks. Biskup Michalkiewicz, przewodniczący Komitetu Ratowania Bazyliki, ma głos. Reportaż z terenu robót. 18.00: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 18.55: Przegląd litewski. 19.10: „Skrzynka pocztowa nr. — 225" — listy. 19.30: Kwadr. liter. (E. Szemplińska). 19.45: Pras. dzien. radi. 20.00: Recital Kouvalina. 21.00: Wiad. sport. 21.10: Recital Szpinalskiego. 22.00: 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Audycja radjowo - filmowa. 22.40: „Długowieczność ludzka". 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muz. tan.

Czwartek, dnia 24 listopada 1932

11.40: Przegl. pras. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 15.00: Koncert dla młodzieży (płyty). 15.40: Kom. 15.50: Muzyka z płyt. 16.00: Przegląd czasopism kobiecych". 16.15: „Lekcja francuskiego". 16.40: „Kom. Tow. Gimn. „Sokół". 16.40: „Kiedy skończy się kryzys?" — odczyt wygł. prof. Lipiński. 17.00: Recital S. Czarnowskiego (klarnet". 17.40: „Tajemnica „Chochoła" — odczyt. 18.00: Trasm. z Kościoła Franciszkanów. Misterjum Franciszkańskie. 19.00: Kom. litewski. 19.05: Fragment z poematu Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały". 19.30: „Wyspiański, piewca państwowości polskiej". 20.00: Koncert. Wiad. sport. 21.30: Uroczysta audycja ku uczczeniu 25-ej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. 22.15: Muz. tan. 22.55: Kom. meteor.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Ratowanie Bazyliki Wileńskiej.

Dzisiaj o godz. 18-ej mikrofon wileński znajdzie się na terenie robót ratowniczych pod zagrożonym katastrofą portykiem Katedry, nadany zostanie na całą Polskę reportaż informujący o stanie prac technicznych. Przewodniczący Komitetu Ratowania Bazyliki ks. Biskup Michalkiewicz, następnie kierownik robót inż. H. Wąsowicz i konserwator zabytków St. Lorentz przedstawią w wywiadzie z reporterem radjowym dotychczasowy przebieg prac nad ratowaniem Bazyliki.

Wybitni soliści.

We wtorkowej audycji wieczornej wystąpią dwaj młodzi artyści o godz. 20-ej pierwszy z nich, młody wiolonczelista francuski — Andrè Huvelin, koncertujący obecnie w Polsce po licznych sukcesach zagranicznych. Godzinny program wypełnią dwie sonaty (Haendla i Bocchelliniego) oraz szereg drobnych popisowych utworów z repertuaru wiolonczelowego.

Następnie o godz. 21,10 drugim solistą będzie uczeń Paderewskiego Leopold Szpinalski, który po powrocie z wyprawy artystycznej zagranicą przypomni się radjosłuchaczom polskim, jako wykonawca Preludjum i Fugi a-moll Bacha, Sonaty Es-dur Beethovena oraz brawurowej XII Rapsodji Liszta.

Podziękowanie.

Zarząd Koła Medyków U. S. B. niniejszem składa gorące podziękowanie Szanownemu Panu Doktorowi Zygmuntowi Fedorowiczowi za zrozumienie bodajże najżywotniejszych potrzeb Koła Medyków i ofiarowanie mu książek w ilości zgórą 460 tomów z dziedziny lekarskiej.

W imieniu 700 członków Koła składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Prezes Czeladzin P.
Sekretarz Sienkiewicz W.

Przydziały kontygentów przywozowych dla województwa wileńskiego.

W dniu 17 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Centralnej Komisji Przywozowej w sprawie podziału kontygentów na niektóre artykuły masowe na listopad i grudzień. W posiedzeniu wziął udział delegat Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Z interesujących Ziemie Północno Wschodnie artykułów podzielono kontygenty na skóry i sizal.

W zakresie skór zapotrzebowanie okręgu Izby zostało tym razem zaspokojone w znacznie większym stopniu, niż w okresie poprzednim, co się zwłaszcza odnosi do woj. wileńskiego. Nadmienić jednak należy, że garbarnie narzekają nadal na zbyt skromne rozmiary kontygentów i trudności przy zaopatrywaniu się w surowiec garbarski zwłaszcza w sezonie bieżącym. Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie przedstawiła na Komisji wniosek o możliwie rychłe wystąpienie C. K. P. do właściwych czynników w sprawie podniesienia obecnych kontygentów, gdyby zakaz przywozu skór miał być przedłużony na rok następny.—Wniosek Izby został przez O. K. P. zaakceptowany.

Przydziały sizalu dla Ziem Północno Wschodnich utrzymały się na wysokości dotychczasowej.

Miłe wspomnienie..!
Oto najlepsza perfuma dla wytwornej Pani. Przemiły długotrwały zapach.
Własna kompozycja
Firmy
W. CHARYTONOWICZ i S-ka
APTECZNY D - H.
Wilno, Mickiewicza № 7
Tel. 9-71.

WYPADKI.

— **Samobójstwo studenta U. S. B.** W dniu 22 b. m. o godz. 7 rano na 4 klm. od Wilna w pobliżu drogi raduńskiej pod pociąg osobowy Nr. 311, zdążający z Wilna do Zdołbunowa rzucił się 25-letni student U. S. B. Janusz Ryśkiewicz (Rudnicka 3) Koła lokomotywy obcięły mu obie nogi, tak, że rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala żydowskiego. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie są bliżej znane.

— **Zagadkowy wypadek ucznia Wileńskiego.** Ofiarą niezwykle tragicznego wypadku padł uczeń jednej ze szkół powszechnych m. Wilna, 14 letni Zygmunt Raciborski. Mianowicie na stacji Łapy wpadł on pod koła, będącego w ruchu pociągu i odniósł tak ciężkie obrażenia ciała, że w czasie udzielania mu pomocy lekarskiej zmarł.

Jechał on pociągiem do Wilna po krótkim pobycie u rodziców w pow. Wysoko - Mazowieckim. W jakich okolicznościach wypadł on z pociągu dotychczas policja ściśle nie zdołała ustalić. Zachodzi jednak uzasadnione przypuszczenie, że został wypchnięty z wagonu przez jednego z kolegów.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Zwolnienie z więzienia b. asesora sądowego Kamienieckiego** We wczorajszym numerze donosiliśmy już o aresztowaniu byłego asesora sądowego A. Kamienieckiego, syna znanego w mieście przemysłowca Izaaka Kamienieckiego, oskarżonego przez ojca o przywłaszczenie 35 tysięcy zł.

Zatrzymany A. Kamieniecki został w dniu wczorajszym decyzją władz prokuratorskich zwolniony z aresztu bowiem wyjaśniło się, że nie wszystkie stawiane mu przez ojca zarzuty są prawdziwe.

„Wspomnienia z lat ostatnich".

(Juljan Talko-Hryncewicz (1908—1932). Warszawa, 1932).

Wśród powodzi pamiętników, wydanych w latach ostatnich, na wyróżnienie zasługują wspomnienia prof. Juljana Talko-Hryncewicza, zarówno ze względu na osobę autora, jak i ze względu na poruszone przez niego tematy i zagadnienia. Kto się chociażby pobieżnie interesuje sprawami kultury polskiej, temu nie jest obce imię J. Talko-Hryncewicza, którego półwiekowa dla nauki polskiej praca wydała tak obfity plon.

Powołany przez Wszechnicę Jagiellońską na katedrę antropologji fizycznej, J. T.-Hr. organizuje zakład antropologji, którego niestrudzonym kierownikiem przez nym kierownikiem którego przez lat przeszło 24 pozostaje. Działalność zakładu w pierwszym okresie jego istnienia sprowadza się do gromadzenia materjału, odnoszącego się do młodzieży wieku szkolnego w celu zbadania jej fizycznego i psychicznego rozwoju, a także do wykazania głównych cech antropologicznych inteligencji polskiej i ludu, szczególnie góralszczyzny, w następnym okresie intensywna praca przenosi się na inne tereny, obejmując badania Krakowiaków, Kaszubów, wreszcie niezmiernie ciekawe badania spoczywających na Wawelu szczątek królewskiej dynastji Wazów, tudzież zasłużonych w narodzie mężów (Piotra Skargi, Juljusza Słowackiego, generała Józefa Bema). W bogatym jakościowo i ilościowo dorobku naukowym wspomnianego zakładu na plan pierwszy wysuwają się prace jej kierownika: z pod pióra prof. J. T.-Hr. wyszło zgórą 150 artykułów i sprawozdań z dziedziny antropologji, archeologji i etnografji; — niektóre z nich dotyczą Ziemi Wileńskiej, jako osnute bądź na badaniu Białorusinów w Wiazyniu i pod Naczą w Lidzkiem, bądź na badaniu Tatarów litewskich, inne znów jak naprzykład „Juljusz Słowacki, jako typ antropologiczny", szersze posiadają znaczenie.

Jeśli w pamiętnikach owych silnie do czytelnika przemawiają fanatyczne wprost umiłowanie nauki i wzruszające do głębi przywiązanie do kultury polskiej, to do czytelnika-Wilnianina jeszcze silniej w tych wspomnieniach przemawiają ponadto z jednej strony rzewny sentyment autora dla Ziemi Wileńskiej wraz z pięknym jej krajobrazem, z drogiemi sercu polskiemu pamiątkami, ze staremi dworkami wiejskiemi, gdzie się ukrywała w dobie niewoli myśl polska, gdzie, jak relikwje, przechowały się świetne tradycje polskie, — z drugiej strony pewien kult dla dawnych jej ludzi, czcigodnych i zacnych, tak dobrze Wilnianom znanych i tak rzadko w dzisiejszych czasach powszechnego znikczemnienia spotykanych.

Ktoby zapragnął odświeżyć w pamięci sylwetki ludzi, co typ dziś zanikający stworzyli, — jak Benedykt Dybowski, Wandalin Szukiewicz, dr. Władysław Zahorski, prof. Ludwik Panowski, — których pełen trudu i zasług żywot może być wzorem naśladowania, temu „wspomnienia z lat ostatnich" przyjdą z pomocą, zachwianą wiarę we własne siły wrócą i na duchu podniosą. — Powodowany sentymentem dla Wszechnicy Batorowej, przyjmuje J. T.-Hr., mimo wieku podeszłego, uczynioną mu propozycję objęcia katedry antropologicznej w Wilnie i w letnim semestrze 1920 roku zapoczątkowuje tu zalążek przyszłego warsztatu pracy naukowej. Jakie jednak były powody, że w następnym roku akademickim nie figuruje T.-Hr. na liście profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, na podobne pytanie odpowiedzi w pamiętnikach nie znajdujemy.

Przymusowy pobyt autora w Rosji, przypadający na okres rewolucji, daje mu możność obserwowania zbliska wypadków i ludzi, poczynione w tej materji spostrzeżenia złożyły się na bezpretensjonalny opis rozgrywających się w Petersburgu i Kijowie fragmentów rewolucji, na objektywną charakterystykę rozmaitych warstw wynędzniałego moralnie i zdziczałego społeczeństwa rosyjskiego, na głębokie nieraz refleksje psychologiczne, jakkolwiek wydawane sądy o ludziach, co do których bezstronne i sprawiedliwe oświetlenie należy do historji, pozbawione są w wielu razach dojrzałości, — dotyczy to np. osoby ostatniego cara i chociażby Kiereńskiego. Małowartościowość intelektualna pierwszego w świetle analizy dostępnego materjału istotnie nie może być kwestjonowana, to jednak w żadnym razie nie da się sprowadzić do poziomu umysłowości ucznia klasy II (patrz str. 104), jak nie odpowiada rzeczywistości i kwalifikowanie Mikołaja II, jako „niedołężnego pijaka" (str. 63). — W odniesieniu do drugiego natomiast sąd autora wydaje się być zbyt pobłażliwym, nie sposób bowiem zgodzić się z tem, że rządy tego bezsprzecznie szkodliwego degenerata były mniej ryzykowne dla Rosji, aniżeli eksperymenty jemu podobnych moralnych wykolejeńców, to też nacechowane tylko niechęcią ustosunkowania się do osoby Kiereńskiego i całej wogóle rosyjskiej Kiereńszczyzny, nie może być traktowane, jako trafne i usprawiedliwione.

Sporo miejsca w pamiętnikach poświęca autor analizie życia duchowego kolonji polskiej, która, znalazłszy się w czasie wojny poza nawiasem własnej Ojczyzny, zmuszona była szukać przytułku wśród obcych. Ciężkie i trudne warunki bytowania polskich uciekinierów na obczyźnie, waśnie i spory toczone w łonie rozmaitych ugrupowań politycznych, różnorodność orjentacji, a raczej brak wszelkiej orjentacji wśród znękanej i zdeprawowanej większości społeczeństwa polskiego, wielkie zasługi poszczególnych jednostek w kierunku niesienia pomocy moralnej licznym rzeszom Polakom, w trosce o zachowanie ich wartości moralnych w atmosferze barbarzyństwa i rozpętanych dzikich instynktów (Józefat Andrzejewski—prezes Macierzy Polskiej w Kijowie, Wanda Peretiatkowiczowa — inicjatorka Polskiego Kolegjum Uniwersyteckiego w Kijowie, Joachim Bartoszewicz, E. Paszkowski, Bohdan Szyszkowski, Władysław Szumowski i inni, — wszystko to stanowi cenny dokument historyczny dla dziejów polskiej tułaczki.

Dr. W. Odyniec.

Z KRAJU.

Bójka pomiędzy proboszczem i parafjanami prawosławnymi.

(Łuck—KAP). We wsi Borochowie powiatu łuckiego wybuchł zatarg pomiędzy duchownym prawosławnym o. Nieizwiestnym a parafjanami, zakończony krwawo. Parafjanie zamknęli cerkiew na kłódkę, by nie dopuścić do niej proboszcza, a gdy ten się zjawił, rzucili się na niego, by dokonać samosądu. O. Nieizwiestny wystrzelił z rewolweru i ciężko ranił jednego z parafjan. Prawosławni rzucili się na swego proboszcza. zadając mu szereg ran. Liczny oddział policji przywrócił porządek.

Zaginięcie leśniczego lasów państwowych.

SŁONIM (Pat). W dn. 15 listopada leśniczy lasów państwowych nadleśnictwa kosowskiego Czerwiński Włodzimierz, zam. w leśniczówce Maciejówka gminy borkogiczyckiej, przybył na teren powiatu słonimskiego do lasów państwowych, dla sprawowania nadzoru nad cechowaniem pni. Czynności te polecił wykonywać gajowemu Nowickiemu, zam. w Mironowie gminy byteńskiej i po wykonaniu zameldować się u niego w umówionym lesie nad brzegiem Szczary. Gajowy po wykonaniu zleconych czynności przybył na wskazane miejsce, lecz leśniczego tam nie zastał. W dniu 18 bm. stwierdzono, że Czerwiński do domu nie powrócił. Zarządzono poszukiwania, lecz bezskutecznie. W toku dochodzeń w lesie nad brzegiem Szczary znaleziono chusteczkę do nosa, należącą do leśniczego Czerwińskiego. — Czerwiński był człowiekiem nerwowym i w ostatniej chwili skarżył się gajowemu na silny ból głowy. — Był ogólnie lubiany przez miejscową ludność i zniknięcie jego wywołało w społeczeństwie tutejszem wielkie poruszenie. — Dotychczasowe poszukiwania zwłok nad brzegiem Szczary i w samej rzece nie dały pozytywnego wyniku. — Dochodzenia prowadzi policja słonimska.

Rzeka Szczara już zamarzła.

SŁONIM (Pat). Rzeka Szczara jeden z największych dopływów Niemna, ubiegłej nocy całkowicie zamarzła. W Słonimiu rzeka pokryta jest lodem. Zamarzły też dopływy Szczary przy temperaturze — 13 st.

Umorzenie pożyczek na odbudowę w pow. Święciańskim.

Dnia 18 bm. w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Odbudowy, na którym rozpatrzono 450 spraw o umorzenie pożyczek, pobranych przez niezamożnych mieszkańców pow. święciańskiego na odbudowę budynków, zniszczonych wskutek wojny. Z ogólnej sumy 260.362 zł. udzielonych pożyczek Komisja postanowiła umorzyć 235.524 zł. tj. 90 proc. całości.

Strajk dla otrzymania renty.

W dniu 1 bm. robotnicy zatrudnieni w Święcianach, pracowniach Zrzeszonych Fabryk Wojłocznych w ilości koło 150 osób otrzymali wymówienie, które nabierało mocy z dniem 21 bm.

Przyczyną wymówienia była nadprodukcja towaru i ograniczony zbyt. Właściciele mieli po 21 bm. zaangażować na nowo część robotników. Jednak robotnicy, obawiając się, że nie będą mogli korzystaać z Funduszu Bezrobocia, gdyż nie odrobili wymaganego okresu dla otrzymania zasiłków, ogłosili strajk.

Przebieg strajku spokojny.

Wyzdrowienie sparaliżowanej wskutek silnego wzruszenia.

Mieszkanka wsi Miśniany gm. twereckiej Jadwiga Kulecowa, będąc od dwóch lat sparaliżowaną, na widok swego syna 5 letniego Adasia, na którym podczas zabawy z ogniem, zatliło się ubranie, wyskoczyła z łóżka i wyratowała dziecko.

Runął stary młyn i pogrzebał dwóch robotników.

W dniu wczorajszym zawalił się stary młyn, należący do braci Szumskich w Niedźwiedzicach gm. zaleskiej. Skutkiem osunięcia się ścian młyna cały dach zawalił się grzebiąc dwóch robotników, Michała Piskarzyka i Piotra Ciszowskiego. Obu robotników wyciągnięto nieprzytomnych z ciężkiemi obrażeniami ciała.

CZEMU NIE JESTES JESZCE CZŁONKIEM OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

SPORT.

Za trzy dni zaczynamy głosowanie.

Przybyły jeszcze trzy nagrody.

W niedzielę 27 listopada ukaże się pierwszy kupon plebiscytu sportowego „Dziennika Wileńskiego". Za trzy dni rozpocznie się głosowanie o miano najlepszych sportowców Wilna.

Wczoraj do Redakcji „Dziennika Wileńskiego" nadesłane zostały jeszcze trzy dalsze nagrody.

Księgarnia J. Zawadzkiego ofiarowała dwie książki: jedną z nich jest dzieło dr. Konecznego, o Kościuszce, a druga A. Szelągowskiego o państwie Polskiem.

Obie te książki przysłane będą jako nagrody dla głosujących.

Ponadto nadesłała cenną nagrodę firma „Polska Składnica Galanteryjna, Franciszek Frliczka". Jest to nagroda dla najlepszego narciarza — przedstawia komplet ubrania narciarskiego.

Wczoraj również zawiązał się komitet honorowy konkursu. Na czele komitetu stoi p. prof. J. Weyssenhoff, o którym sport wileński doskonale pamięta. Obok profesora Weyssenhoffa do komitetu wszedł p. T. Szumański, jako znany organizator sportu wileńskiego. Z ramienia Redakcji wszedł do Komitetu J. Nieciecki.

Pierwszem zadaniem Komitetu było usegregowanie licznie nadesłanych nagród, a z chwilą rozpoczęcia głosowania zajmie się on obliczaniem głosów.

Wszystkie nagrody będą wystawione już zapewne dzisiaj w oknie Międzynarodowego Tow. Wagonów Sypialnych przy ul. A. Mickiewicza 6.

Urny wyborcze mieścić się będą w następujących punktach: 1) Redakcja „Dziennika Wileńskiego" — Mostowa 1; 2) Firma „Start" — Królewska 1; 3) Ch. Dinces — Wielka 15; 4) w lokalu wystawionych nagród przy ul. A. Mickiewicza 6.

Głosowanie rozpoczynamy 27 przez 10 dni zamieszczać będziemy kupony.

Rozdanie nagród nastąpi 11 grudnia w kinie „Casino".

SPROSTOWANIE.

W artykule pod tytułem „Rewja sportowców w Wilnie" wkradł się błąd, za który bardzo przepraszamy.

Zamiast nazwiska Sosicka powinno być Janina Siesicka. Również została przestawiona kolejność szkół, która podług alfabetu powinna brzmieć gimn. Czartoryskiego przed gimn. Orzeszkowej.

Sportowcy jadą do Warszawy.

Zawiązany Komitet uzdrowienia stosunków sportowych w myśl uchwały zapadłej na zebraniu wszystkich organizatorów rozpoczął działać, by w możliwie szybkim czasie załatwić wszystkie bolączki sportu wileńskiego, któremu zagraża szereg niebezpieczeństw.

W poniedziałek delegacja sportowców była przyjęta przez p. Wojewodę, który żywo zainteresował się sprawami sportu wileńskiego i ze swej strony zepewnił jak najdalej idące poparcie, a przy bytności w Warszawie obiecał osobiście porozmieć się z dyr. P. O. W. F. pułk. Kilińskim.

Zaszła jednak konieczna potrzeba wyjazdu delgacji do Warszawy, by tam przedstawić dokładnie sytuację sportu wileńskiego.

Delegacja wyjeżdża z Wilna dziś wieczorem.

Ślizgawka już otwarta.

Wczoraj została już otwarta ślizgawka w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej.

Otwarcie tak wczesne ślizgawki uważać należy za bardzo dodatni objaw pracy administracyjnej parku i zapewne młodzież szkolna licznie gromadzić się będzie wieczorami, by używać rozkoszy sportu na lodzie.

Z pogranicza.

Powrót anglików z niewoli chunchuzów.

Ze Stołpców donoszą, iż w dniu wczorajszym w przejeździe do Anglji zatrzymali się w Stołpcach turyści angielsy p. Wight z Liverpoolu i p. Arnchester z Norwichu, którzy prze dwa miesiące byli więzieni przez bandę Chunchuzów w Mandżurji zanim nie otrzymali okupu. Panowie Wight i Arnchester w Charbinie posiadali spółkę eksportową, po sprzedaży której udali się w podróż po Mandżurji w celach turystycznych. W jednej z podróży zostali z kilku innymi cudzoziemcami porwani przez bandytów i więzieni 60 dni.

Turyści Wigh i Arnchester złożyli 2.000 funtów angielskich okupu.

Czy będziemy rozmawiali z nieboszczykami?

Gdy narodził się spirytyzm i zaczął zdobywać sobie coraz więcej zwolenników, oczy wszystkie zwróciły się w stronę ludzi nauki. Oni to mieli orzec, czy istnieje możliwość porozumienia się ze światem umarłych.

Ludzie z natury nastrojeni są sceptycznie. Ani w 19-ym, ani w 20-ym wieku nikt nie wierzy w cuda. Skłonni są raczej wierzyć wszyscy w niezgłębione możliwości nauki. A czyż możliwość porozumienia się z osobami dawno zmarłemi nie powinna być uważana za cud? I oczywista spirytyzm został napiętnowany jako szalbierstwo.

Tymczasem mijały lata, a spirytyzm zataczał coraz szersze kręgi. Już nie w kołach bezkrytycznych mas, ale znajdował sobie zwolenników wśród ludzi inteligentnych, wykształconych. Prąd był tak silny, że ci sami uczeni, którzy wydali bezapelacyjny wyrok, musieli poważnie zastanowić się nad szeregiem zjawisk, których autentyczność nie podlegała żadnej wątpliwości. I ostatecznie, areopag uczonych ogłosił, że spirytyzm jest nauką, wprawdzie jeszcze młodą i niezbadaną, ale w każdym bądź razie ruchem, z którym należy się liczyć i do którego nie można się ustosunkowywać negatywnie.

I dziś jeszcze, mimo wszystko, spirytyzm nie jest traktowany poważnie. Większość ludzi z sceptycznym uśmiechem i ze wzruszeniem ramion przypisuje wszelkie wieści z tej dziedziny. Jakież więc zdumienie i poruszenie musi ogarnąć ludzi, gdy jeden z największych uczonych współczesnych, twórca wynalazku, który nie ma sobie równego, senator Giuglielmo Marconi, wystąpił oficjalnie z twierdzeniem, że próbuje skonstruować aparat, który ma nam, żyjącym pozwolić na nawiązanie stosunków ze zmarłymi.

„Nonsens!" — powiedzą sceptycy.

Ale nazwisko Marconi'ego musi wzbudzić zainteresowanie. Człowiek, który tworzył już „cuda", który stworzył radjo, który siedząc w kabinie swego jachtu na morzu Adrjatyckiem, zdołał zapalić żarówki w Australji, — nie będzie występował z twierdzeniami fantastycznemi i nieprawdopodobnemi.

Każdy swój wynalazek poprzedzał on zawsze zapowiedziami. I wszystkie te zapowiedzi traktowane były jako żart. Gdy jednak żarty stały się prawdą, gdy najbardziej fantastyczne pomysły zostały zrealizowane, — dziś, gdy Marconi oświadcza, że może zbudować aparat, przy pomocy którego porozumie się z zaświatem, — mimo wszelkiej niewiary, tkwiącej w ludziach nie można ustosunkowywać się do tego lekceważąco.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania
Orzeszkowej 11
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Kto wygrał na loterji.

W 4-tym dniu ciągnienia 1-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 2.000 na N-ry: 9474 125995.
Zł. 1.000 na Nr. 93967.
Zł. 500 na N ry: 24661 60095 130697.
Zł. 400 na N ry: 72340 98135 106560 122706.
Zł. 200 na N ry: 32470 35676 41580 62586 77119 81937 86358 94418 98487 125777 126073 127627 133596 135863.
Zł. 150 na N ry: 194 1546 1916 5250 11254 16673 28541 30261 36355 46688 52906 94562 55346 58809 62003 66508 67602 72660 74196 74438 76161 79547 80544 80778 89056 102984 110046 113367 113983 120378 120709 127576 128242 134575 146472.

WARSZAWA (Pat.) W 5-ym dniu ciągnienia I Klasy 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na Nr. losów:

100 tys. na Nr 15849.
15 tys. na Nr 23349.
po 2 tys. na Nr. 36658 i 119846.

Pozatem 40 premij po 1000 zł. padły na Nr.: 49999 135636 7466 126202 63483 116644 4133 86738 131084 142901 91284 19964 46820 138020 46939 49631 67206 70692 74909 25843 61233 135592 114102 111048 91636 13317 2980 132049 45730 12538 132646 56500 17609 32599 22950 125005 26981 128694 34825 136498.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 22 XI 1932 r.

Waluty i dewizy:
Gdańsk 173,35—173,78—172,92.
Holandja 358,40—359,30—357,50.
Londyn 29,10—29,12—29,26—28,96.
Nowy York 8,921—8,941—8,901.
Nowy York kabel 8,925—8,945—8,905.
Paryż 34,92—35,01—34,38.
Praga 26,40½—26,47—26,34
Szwajcarja 171,50—171,93—171,07.
Berlin 211,90.

Papiery procentowe:
Pożyczka budowlana 38,75—00
Inwestycyjna 98,90—99,50.
5% konwers. 41,50—42.
6% dolarowa 57,75—57.
4% dolarowa 51.
7% stabil. 55,38—56—54
8% obl. komun. BGK. 93.
7% ziemskie dolarowe 49.
8% Warsz. 57,75—56,75—57,25.

Akcje:
Bank Polski 87,50—87. Cukier 18. Lilpop 12,75. Ostrowiec serja B. 30.

KINO-TEATR DŹWIĘKOWY «HELIOS» ulica Wileńska 30, tel. 926.
DZIŚ. Po raz pierwszy w Wilnie wersja dźwiękowa. Najwspanialsze, nieśmiertelne, monument. arcydzieło Henryka Sienkiewicza QUO VADIS W roli Nerona EMIL JANNINGS. Męczarnie Chrześcian. Krwawe rządy Nerona. Przepych dawnego Rzymu. Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15, w sobotę i niedzielę o godzinie 2.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47. tel. 15-41.
Cała Polska się bawi! Bawmy się razem! Dziś pierwsza polska komedja sportowa 100 Metrów Miłości W rolach głównych: POGORZELSKA, DYMSZA, TOM, LOWINSKI, KALINOWNA, ANKWICZOWNA, CYBULSKI oraz CHOR DANA. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15, w dnie świąt. o godz. 2 ej. Ceny od 25 gr.

DŹWIĘK. KINO-TEATR «PAN» Ul. WIELKA 42. Tel. 5-28.
Dziś! Najnowsza sensacja 1933 dla ekranów polskich! Film dźwiękowy światowej produkcji całkowicie nakręcony w krajach podbiegunowych «IGLOO» Mówiony Po Polsku Emocjonujący dramat nadludzkich zmagań eskimosów z żywiołami natury w krajach arktycznych. Tempo akcji. Wzruszająca treść. Ze względu na wysoką wartość artystyczną dla młodzieży dozwolony. Nad program: komedja w 3 akt. „Slim policjantem" ze znanym komikiem Slimem Summerwillem w roli tyt. oraz groteska rysunkowa „Pietrek apaszem".

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD» MICKIEWICZA № 22.
Dziś. Ulubieniec publiczności MAURICE CHEVALIER i bohaterka filmu „Dr. Jekyll i Mr. Heyde" MIRIAM HOPKINS w arcyfilmie dźwiękowym p. t. WESOŁY PORUCZNIK
Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej.

DŹWIĘK. KINO-TEATR «STYLOWY» WIELKA 36.
Dziś! Najnowszy po raz pierwszy w Wilnie dźwiękowy erotyczny film tylko dla dorosłych „Niebezpieczeństwa Miłości" p. t.: „OSĄDZCIE SAMI"... Wzruszający do łez dramat miłosny w 12 akt. Najstraszniejsza bolączka zdegenerowanych społeczeństw XX wieku. To pierwszy erotyczny film w którym role główne kreują Bohater „Trojki" A. Schlettow, Toni v Eych, A. Baserman, H. Stuwe. Nad program: Najnowsza 100 proc. dźwiękowa komedja-farsa w 6 akt. p. n: „Nóżki na stół".

Klatka bardzo duża do sprzedania nadająca się do drobiu. Wiadomość— ul. Mickiewicza 7 apt. D.-H.

LEKARZE

D-r Wołodźko ORDYNATOR SZPITALA SAWICZ CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5 — 6. Zawalna nr. 22. 636—11.

Dr. med. Cymbler WENERYCZNE, SKÓRNE, MOCZOPŁ. Tel. 15-64. MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, 9—2 i 5—8.

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. WIELKA 21, tel: 921, od 9—1 i 3—8. dz. 11—13.

AKUSZERKI

AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tom. Zana na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Mickiewicza 4, m. 6. Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—9

PRACA

Poszukuję posady kelnerki lub ekspedjentki. Mogę być służącą do wszystkiego, przychodzącą, od zaraz Kossa 10 m. 6. 715—1

Zdolni i inteligentni sprzedawcy do sprzedaży domowej, artykułu pierwszej potrzeby, poszukiwani. Gwarancja wymagana. Zgłaszać się ul. Sto Jańska 9 m. 2 godz. 11—13. 1

Łyżwy Największy wybór Najlepszy gatunek Najniższe ceny poleca Przedstawicielstwo DUNLOP Wilno, Gdańska 6, tel. 421.

NAUKA

Nauczycielka z Warszawy władająca poprawnie językiem polskim, przyjmie posadę do dzieci od l. 8—12. Referencje poważne. Warunki skromne Kolejowa 66. gr4

LEKCJI stenografji udzielam szybko, tanio i gruntownie Ludwisarska 5 m. 1.

Powód poprawy.
— Nigdy już pić nie będę!
— Dla czego?
— Wyobraź sobie wczoraj będąc nietreźwym, poszedłem do moich wierzycieli i popłaciłem wszystkie długi.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA AL. ZWIERZYŃSKIEGO. Mostowa Ul. 1. Tel. 12-44 PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

DZIERŻAWY

Oddam w dzierżawę młyn wodny, lub przyjmę młynarza. — Nowo-Wilejka, Olchowa 3. 716

LOKALE

SKLEP z całkowitem urządzeniem do odstąpienia, w centrum miasta. — Adres w Adm. „Dz. Wil." 714

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią i wygodami do wynajęcia. Wiłkomierska 5-a. 695 — 1

MIESZKANIE 6 pokojowe ze wszelkiemi wygodami, do wynajęcia. Jakóba Jasińskiego 7. 693-1

Mieszkania 3 i 4-ro pokojowe, wszelkie wygody, do wynajęcia ul. Dąbrowskiego dom Antonewiczów Nr. 10 m. 1.

Kupno Sprzedaż

2 domy do sprzedania nowe, murowane, wolne od podatku można pojedyńczo ul. Wiwulskiego 26—1. 712—3

Dom „osobniak" z wolnem mieszkaniem na Zwierzyńcu, blizko mostu do sprzedania lub zamiany na folwark blizko Wilna. Infor. Ul. Mickiewicza 22—17 od 8 do 10 i od 3—6. 717—2

H. M. STEPHENSON. 69

Na najwyższem wzgórzu.

Sierżant zastał swój bataljon w odwodzie, gdzie zostali dwa tygodnie, poczem zawagonowano ich i wysłano do Poperinghe na jeden z najgorszych odcinków frontu. Uśmiechał się spokojnie do siebie. Fakty zdawały się potwierdzać jego przeczucie bliskiej śmierci.

W nocy, przed zejściem bataljonu do okopów, zdarzył się dziwny wypadek, dla człowieka wypatrującego omenów — złowieszczy.

Wracając na swoją kwaterę, sierżant spotkał oficera, w którym poznał Godfrey'a w randze majora. Uwagi jego nie uszły wstążeczki Orderu Wybitnej Zasługi i Francuskiej Legji Honorowej i dwa paski na ramieniu, oznaczające rany. Godfrey, pochłonięty rozmową z drugim oficerem, nawet nie spojrzał na Waltersa.

Harry zastał na kwaterze wezwanie, aby się zgłosił do dowództwa kompanji. Poszedł tam odrazu. W drodze starał się otrząsnąć ze strasznego uczucia, jakie go nagle opanowało. Wydawało mu się, że przestał być człowiekiem, a stał się automatem, poruszanym siłą, której nie znał.

Kapitan ślęczał nad rozpostartą na stole mapą. Obok siędział jego młodszy oficer i obaj mieli bardzo poważne twarze.

Kapitan Greyson, dwudziestoletni młodzieniec, służył we Francji od osiemnastu miesięcy i miał już za sobą listę czynów, których mógłby mu pozazdrościć niejeden weteran. Młodszy oficer nazywał się Halliday.

Kapitan kazał Waltersowi przyjrzeć się mapie, poczem wyjaśnił mu szczegółowo sytuację.

— Patrz pan, sierżancie! Kompanja B. ma szczęście! Musimy się tu utrzymać, a dostaliśmy niedobre wiadomości. Spodziewamy się wypadu. Pan wie, że takie spodziewane wypady nie zawsze dochodzą do skutku. Ale nigdy nie wiadomo, więc niech się pan zorjentuje w sytuacji.

Ołówek kapitana zaczął chodzić po mapie, zatrzymując się na najważniejszych punktach.

— Na nasz odcinek był już wypad dwa razy, a Niemcy mają regularne metody. Dwa razy im się udało, więc mogą spróbować jeszcze raz. Od okopu „Willow" jest nędzny postrzał ze względu na teren. Dlatego te placówki są tutaj, widzi pan, A. B. C. i D. Placówki B., c. i D. są zaopatrzone w karabiny maszynowe Lewisa i mają dobry wygląd na nieprzyjacielską pozycję, a mianowicie na okop „Pill-Box". W zeszłym roku zaatakowono nam stamtąd pokolei placówki B., C. i D. z flanki od „Hingh Command".— Żeby się od tego zabezpieczyć, założyliśmy placówkę „Ducks Bill".

Otóż urządzili wypad dwa razy i taka jest ich metoda: otwierają ogień zporowy na okop „Willow", a potem wyprawiają ludzi z okopu „Pill-Box", żeby podpełzli przedpolem tak blisko placówki B., C. i D., jak tylko się da. Pokazałem ich posuwanie się na mapie zapomocą strzałek, skierowanych ku tym placówkom. Następnie rozpoczynają zbieżne natarcie z „High Command" i wystąpu „Folly". Zdobywszy „Duck's Bill", prą po linji strzałek 2, 3 i 4. Ludzie leżący na przedpolu, przyłączają się do nacierających i każda z naszych placówek zostaje pokolei wzięta z frantu i flanki i opanowana. Zdarzyło się to już dwa razy. Miła perspektywa, co?

Waltersa opuściło uczucie, że jest automatem. Kochał swoją kompanję szczerą, radosną miłością żołnierza do swego oddziału, będącą późniejszą formą przywiązania ucznia do szkoły. Na myśl, że Niemcy mogliby wymordować pół jego kompanji, niezdolnej do skutecznej obrony, a drugą połowę zabrać do niewoli, niby stado bezradnych owiec, wybuchła w nim wściekłość.

— O, jeszcze nie skończyłem — ciągnął Greyson. Jeżeli placówki upadną, to i okop „Willow" nie zdoła się utrzymać. — Urwał i po minutowem milczeniu mówił dalej: — Mój plan jest taki. „Duck's Bill" musi się utrzymać. Będzie go pan bronił z pięciu ludźmi. Nie mówię, żeby do końca. To jest nie do pomyślenia. Ale musi się utrzymać przez minutę. Jak tylko go Niemcy okrążą, ja zrobię przeciwuderzenie od strony dowództwa kompanji. Jeżeli przybędę, kiedy oni już wezmą placówkę, uderzą na mnie wszystkiemi siłami i zostanę zmuszony do odwrotu jako słabszy. Jeżeli pańska placówka będzie się im jeszcze opierała, to nasze przeciwuderzenie może ich łatwo zmusić do odwrotu.

Walters skłonił głowę.

— Tak rzeczy stoją — rzekł Greyson. — Umilkł i dodał: — Sierżancie, od pana głównie zależy, czy kompanja B. będzie jeszcze jutro istniała.

Walters wziął milczenie, jakie zapanowało po tych słowach, za znak, że ma odejść. Zasalutował więc i wyszedł. Wojska kolonjalne nie były bardzo skrupulatne na punkcie salutowania. Z drugiej strony jeżeli żołnierz kolonjalny zasalutował, to oznaczało to cązęsto bardzo dużo.

(C. d. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI

w Wilnie.